Nr. 282. We Lwowie Sobota dnia 6. Grudnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie: 18 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 szt. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Pojedynczy numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji Dziennika Polskiego. Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

W sprawie szkolnictwa przemysłowego.

III.

Zakupione z zebranych funduszów liczne okazy, które wkrótce stworzyły znaczne zbiory, zostały zaraz w początkach oddane przez założycieli tej instytucji na własność miasta.

Tak więc powstało Muzeum przemysłowe miejskie, bez żadnego współudziału ze strony reprezentacji miasta.

Gmina przyjmując instytucję tą na własność, wyznaczyła fundusz z początku znaczny, jak na instytucję dopiero powstającą, następnie oddała na pomieszczenie jej szereg pokoi w gmachu ratuszowym, zmniejszając równocześnie dotację pieniężną do połowy. Wkrótce po powstaniu Muzeum, Rząd za staraniem ludzi, dbałych o rozwój naszych stosunków przemysłowych, wprowadził w życie połączoną z Muzeum przemysłowem miejskiem szkołę rysunków, później modelowania, dalej szkołę snycerską i stolarską, wreszcie rozszerzył zakres działania tej instytucji, łącząc kursa nauki przemysłowej w jedną szkołę przemysłu artystycznego. Już przy powstaniu tych szkół pojawił się pewien opór w sferach decydujących Rady miejskiej i Magistratu; bowiem nie reprezentacja miejska, ale zarząd Muzeum przyjął na siebie obowiązek dostarczenia potrzebnych lokalności na pomieszczenie szkół wyż wymienionych.

Jak bardzo jednak szkoła taka była u nas potrzebną, świadczy najwymowniej jej frekwencja, w pierwszym już bowiem roku liczyła 60 uczniów, dziś liczą szkoły te razem 190 uczących się, pomiędzy tymi 30% rękodzielników, 30% kobiet przeważnie dyplomowanych nauczycielek, 30% głuchoniemych, reszta uczniów rozmaitych stanów.

W wyższym jeszcze stopniu jak szkoła, rozwijało się Muzeum przemysłowe miejskie, zbiory wzmagały się coraz więcej — a jak to z ostatniego sprawozdania już przytoczyli widzimy, reprezentuje ono dziś wartość przeszło 45.000 zł. Sprawozdanie to zarządu Muzeum — zkąd niniejsze daty czerpiemy — wykazuje, że miasto łoży na utrzymanie tej instytucji oprócz ubikacyj, które dostarcza, roczną kwotą 1500 zł., a kraj daje rocznie 2000 zł. Odliczywszy od sumy tej płace urzędników i sług, utrzymanie lokalności, oświetlenie, które na cele szkoły, w myśl umowy, zarząd Muzeum dostarczać winien — pozostaje ostatecznie najwyżej około 1000 zł. rocznie, które użyć można na pomnożenie zbiorów i okazów muzealnych, na zakupno książek itp. W dziesięciu latach wydano więc na ten cel 10.000 zł., a zbiory przedstawiają wartość, jak to wyżej przytoczyliśmy, 45.000 zł.; dzięki zatem ofiarności prywatnej, mienie Muzeum przedstawia czterokrotną wartość tego funduszu, który kraj i miasto na ten zakład wyłożyło.

Owoż ta właśnie ofiarność i życzliwość naszej publiczności świadczy wymownie, że Muzeum przemysłowe miejskie jest instytucją od samego powstania bardzo ważną i zasługującą na najgorętsze zainteresowanie, działa bowiem przez szkoły, przez zbiory swoje i przez prace swe na zewnątrz, jak przez wydawnictwa i współudział w sprawach przemysłu naszego dotyczących, wielce zbawiennie na podniesienie stosunków przemysłowych w kraju naszym. A jednak reprezentacja miejska zachowuje się dziwnie obojętnie w obec tak użytecznego zakładu, a nawet zapoznaje korzyści, jakie instytucja ta przynosi. Frekwencja bardzo liczna szkół przy Muzeum będących, spowodowała zarząd Muzeum do powiększenia liczby sal szkolnych; była to konieczność nieunikniona, a zadośćuczynienie tej konieczności pociągnęło za sobą tę niedogodność, że część sal muzealnych została oddaną na użytek szkół, wskutek czego zbiory Muzeum mieszczą się obecnie tylko w czterech salach, przez co przegląd tychże, uporządkowanie systematyczne jest niemożliwe, zkąd też i odwiedzająca publiczność nie może należycie korzystać z użytecznych zbiorów, a instytucja nie odpowiada zamierzonemu celowi. W następstwie [illegible] jest to, że znaczna część zbiorów pochowana po szafach i staje się niedostępną dla odwiedzających. A szkoły? Tam jeszcze smutniej i tylko wielkiemu poświęceniu niestrudzonej pracy, niezwykłej wyrozumiałości kierownika i profesorów tych szkół zawdzięczyć należy, że one w tych warunkach egzystować i tak świetnie rozwijać się mogą. Od dziewiątej rano do dziewiątej wieczór, z wyjątkiem przerwy obiadowej, widzimy te sale w ciągłem zajęciu, do godzin uczniów, którzy zawsze w tych samych lokalnościach naukę pobierają. Ztąd też cały personal szkoły bez przerwy i wytchnienia jest czynnym i tylko w ten sposób zadość się czyni potrzebom nauczania tak wielkiej ilości uczniów.

Stan taki rzeczy jest jednak anormalny, najgorliwsze chęci i najżywsza energia osłabnąć z czasem muszą w obec tak nieprzyjaznych warunków, w jakich pomieszczenie szkoły znajduje się obecnie. A że w szkole tej uczą dziś i uczą dobrze, świadczą wystawy prac zarządu szkoły rok rocznie urządzane. Pomimo tych niezaprzeczonych rezultatów, jakie Muzeum miejskie, połączone ze znakomicie kierowaną szkołą dla artystycznego przemysłu przynosi — widzimy, że reprezentacja miejska niechętnie się roszczy o korzystniejsze warunki rozwoju tak Muzeum jak i szkół muzealnych, a tak dziwną obojętność tem bardziej się nie da wytłumaczyć, jeżeli zważymy, że reprezentacja ta składa się przeważnie z tych sfer, którym na rozwoju środków do podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu w kraju naszym najbardziej zależeć powinno.

Wychodzimy zawsze z założenia, że przeważna większość naszej Rady miejskiej składa się z rękodzielników i mieszczan, że ci, jak też i rzeczywiście jest, w sprawach odnoszących się do przemysłu są czynnikiem decydującym, i że w skutek tego i innych jeszcze okoliczności, których bliżej tu dotykać nie myślimy — większość ta ma przeważny i decydujący wpływ na postanowienia Magistratu, jako organu wykonawczego.

Otóż większość ta uważa Muzeum i szkołę jako zbytek niepotrzebny, jako koncesję zrobioną sachciankom inteligencji, która zasiada w Radzie, pracuje dla dobra miasta, dla siebie nic nie wymagając — i prze pracą i inicjatywą ciężką i apatyczną część mieszczaństwa do postępu. Starzy rzemieślnicy powiadają, myśmy bez szkoły byli dobrymi rzemieślnikami. Prawda — ale wtedy z powodu solidarnego związku rzemieślników, spowodowanego dawnemi instytucjami cechowemi, starano się, by czeladnik póty nie był wyzwolony, póki się rzeczywiście rzemiosła swego nie wyuczył. Posiew był dobry — były też i owoce odpowiednie, dziś dzięki wolności zarobkowania jest inaczej — partaczy mnóstwo — posiew jak najgorszy, ztąd też z małym wyjątkiem, przyrost rzemieślników jest najgorszy — bo nic nie umiejący. Wolność zarobkowania spowodowana dawną ustawą przemysłową, wychowała szeregi najgorszych, najniesumienniejszych partaczy, tak zagranicą, jak i u nas, gdyż złe zawsze i wszędzie najłatwiej zwolenników znajdzie. Jeżeli chcemy, żeby było lepiej, żeby rzemieślnik coś umiał, żeby się moralnie podniósł, żeby mógł wytrzymać konkurencję z dobrym rzemieślnikiem zagranicznym, musimy dołożyć starania, ażeby się uczył, a do tego potrzeba szkół, muzeów, warstatów wzorowych, szkół przemysłowych. To nie są zachcianki inteligencji, to jest dobrze zrozumiany interes kraju, to jest patrjotyczny obowiązek każdego obywatela, to jest kwestja bytu. Jeżeli się nie będziemy uczyć wszędzie i wszystkiego — zginiemy — bo nie będziemy mieli warunków do życia i rozwoju.

Obciążamy większość Rad gminnych złożonych z mieszczan i rzemieślników odpowiedzialnością za to, że u nas prawie nic się nie dzieje w kierunku polepszenia stosunków ekonomicznych kraju naszego, w szczególności zaś Radę miasta Lwowa i nie bez słuszności, bo i korporacje rzemieślnicze w tym kierunku nic nie robią i zupełnie obojętnie się przypatrują, jak wyrasta młoda generacja rzemieślników bez nauki, bez należytego kierunku, bez wykształcenia zawodowego. Czyż słuszne są więc w obec tego skargi, że rzemieślnik nasz nie znajduje w kraju poparcia, że nie ma zajęcia, że mnóstwo rzeczy sprowadza się z zagranicy, któreby u nas wyrabiać się dały, że nie ma poparcia nawet ze strony władz autonomicznych i rządowych. Zarzuty i utyskiwania te zupełnie niesłuszne. Wszystko cokolwiek dotychczas przedsiębrano w celu polepszenia bytu materjalnego kraju naszego, wyszło z inicjatywy naszej najwyższej władzy autonomicznej, Sejmu i Wydziału krajowego, z inicjatywy ludzi dbających o przyszłość i rozwój kraju naszego, częściowo nawet z inicjatywy samego Rządu. W przeprowadzeniu jednak przedsięwziętych czynności inicjatorowie natrafiali często na bierny opór, na obojętność, zawsze prawie na niechęć i niewiarę — tam, gdzie najbardziej na poparcie i pomoc oczekiwać należało.

Niezrozumienie i niewiarę w rozpoczęte dzieło posuwano często tak daleko, że robiono władzę, lub ludzi zajmujących się z całem poświęceniem przyszłością naszych rzemieślników, odpowiedzialnymi za to, że w roku lub kilku latach nie zdołali poprawić smutne stosunki nasze na lepsze. Żądają zatem, ażeby poprawić w kilku latach to, co przez wieki zaniedbania, obojętności, nieszczęsnych a tak smutnych stosunków naszych społecznych zostało zniszczonem i leży w ciężkim upadku!

Smutny to obraz, który tu przedstawiliśmy, niestety rzeczywisty i prawdziwy; — trudno uwierzyć ażeby ci, którym najbardziej zależyć powinno na podniesieniu poziomu intelektualnego naszych rzemieślników tak zupełnie o to niedbali.

Nie chcemy podnosić dalszych rekryminacyj, niechcemy robić więcej wyrzutów — poprzestajemy na tem cośmy powiedzieli.

Kto tylko kraj szczerze kocha, kto pragnie podnieść go moralnie i materjalnie, kto pod prawdziwym patrjotyzmem nie rozumie chwilowych porywów — ale mrówczą stałą i usilną pracę, ten nam za złe nie weźmie, żeśmy szczerze i otwarcie wskazali, gdzie leży złe — żeśmy wskazali chorobliwe objawy w pewnej warstwie społeczeństwa naszego.

Ileż to lat mówią, piszą poezje i spiewają o podniesieniu nas z upadku; święciły myśl tę zgromadzenia ludowe i narodowe — uchwalano w tym duchu różne postanowienia i rezolucje. Jak długo jednak dążenia te tłumaczyć będziemy wyrazem słowo, nic się w tym kierunku nie stanie. Dopiero wtedy gdy przyjdzie na myśl wyraz czyn, praca, siła — nastąpi stworzenie — dziś niestety panuje u nas zawsze jeszcze słowo.

Lwów, listopad 1884.

O.....

Jak donosiliśmy udzielił Wydział krajowy Namiestnictwu petycję gminy m. Śniatyna o zbliżenie trasy projektowanej kolei Śniatyn-Horodenka-Kostrzyżówka-Zaleszczyki, tak iżby w razie budowy tej kolei założoną być mogła stacja na terytorjum pomienionego miasta, i prosił, aby Namiestnictwo żądanie gminy — które zdaniem Wydziału krajowego na uwzględnienie zasługuje, — poparło w obec Rządu centralnego.

Obecnie oznajmiło Namiestnictwo Wydziałowi krajowemu, że sprawa ta była już przedmiotem ściślejszej rozwagi przy rewizji trasy i że gdy okazały się trudności, które bez narażenia kolei samej na szwank uchylić się nie dadzą, Namiestnictwo nie widzi się spowodowane do poparcia tej prośby.

Z protokołu rewizji trasy projektowanej kolei odbytej dnia 2. i 3. października b. r. dowiadujemy się, że ubiegający się o koncesję br. Jakób Romaszkan, chciał przychylić się do powyższej prośby, ale ponieważ zmiana trasy spowodowaćby musiała większe koszta, żądał aby gmina przyjęła je na siebie. Zastępca gminy m. Śniatyna burmistrz Niementowski, oświadczył jednak, że nie może tego w imieniu gminy przyobiecać. W skutek czego komisja oświadczyła się za trasą projektowaną przez br. Romaszkana.

Wydział krajowy polecił Wydziałowi powiatowemu w Śniatynie zawiadomić tamtejszą reprezentację gminną o decyzji Namiestnictwa a zarazem oznajmić jej, że w obec kategorycznego zdania Namiestnictwa i w obec uchwały sejmowej wzywającej Rząd, ażeby budowę kolei Śniatyn-Horodenka-Kostrzyżówka-Zaleszczyki, jako dla znacznej części naszego kraju potrzebnej i użytecznej, popierał wszelkiemi przysługującemi mu środkami, gmina miasta Śniatyna w takim tylko razie mogłaby liczyć na uwzględnienie swych życzeń, gdyby się jej udało usunąć trudności, przez br. Romaszkana podniesione.

Trudności te — zdaniem Wydziału krajowego — nie dadzą się usunąć, jeżeli gmina nie zdobędzie się na ofiarność dla zrównoważenia przewyżki kosztów, połączonych z budową projektowanej kolei w kierunku trasy dla miasta pożądanej, dostarczeniem środków na grunta pod budowę przestrzeni kolei zmienić się mającej, lub jeżeli nie potrafi skłonić do ustępstw ubiegającego się o koncesję br. Jakóba Romaszkana, który przy komisji oświadczył, że przyjęcie trasy pociągającej za sobą zwiększenie kosztów, mogłoby udaremnić dojście do skutku powszechnie pożądanej budowy.

Korespondencje.

Wiedeń, 3. grudnia.

(Wiadomości parlamentarne. — Odnowienie stanu wyjątkowego. — W sprawie regulacji rzek.)

(R.) Na jutro o godzinie 11. rano jest zapowiedziane pierwsze w nadchodzącej sesji posiedzenie Izby poselskiej. Z posłów polskich kilkunastu bawi już dziś w Wiedniu, a spodziewać się można, że popołudniu przyjadą wszyscy. Wieczorem odbędzie się prawdopodobnie posiedzenie Koła polskiego, bo jakkolwiek posiedzenie takie zapowiedzianem nie zostało, przecież jak zwykle zbiorą się posłowie nasi w Hôtel de France, ażeby omówić przedmioty stojące na porządku jutrzejszego posiedzenia Izby i porozumieć się co do dalszych przedmiotów pracy.

Program tej pracy pozostaje do obecnej chwili takim, jaki podaliśmy w kilku naszych listach z ubiegłego miesiąca. Zgadza się on przynajmniej z życzeniami klubów prawicy i Rządu, a potrzeba będzie jeszcze tylko zwykłego zatwierdzenia ze strony komisyj parlamentarnych. W tym celu zaprosił właśnie na jutro p. Smolka przewodniczących pojedyńczych klubów do siebie, ażeby wspólnie z nimi ułożyć ostatecznie porządek, w jakim następować będą przedmioty, które w tej sesji załatwione być mają. Jedno już dzisiaj z pewnością prawie przewidzieć można, a mianowicie to, że sprawa stanu wyjątkowego w Wiedniu i okolicy jeszcze przed świętami załatwioną będzie. Odnośne przedłożenie Rząd wniesie już zapewne jutro do Izby.

Będzie to jedna z tych spraw nielicznych zresztą w tej sesji, które dadzą powód do dłuższej i żywszej dyskusji, a to tembardziej, że Rząd zamierza rozszerzyć stan wyjątkowy jeszcze na dwa okręgi sądowe w najbliższej okolicy Wiednia. Będzie to małą niespodzianka dla tych, którzy twierdzili przy zaprowadzeniu stanu wyjątkowego, że istnienie jego nie będzie dłuższem nad jeden rok czasu.

Ciekawiśmy też bardzo, jaką na to wszystko minę zrobi lewica. Stanowisko jej w obec stanu wyjątkowego było w przeszłym roku tak dwuznaczne, a ucieczka kilkunastu jej członków przed głosowaniem (przeciw) tak śmieszną, że wątpimy bardzo, ażeby jej miłem było powtórzenie tuż przed wyborami zeszłorocznej sceny. Aleź trudna rada — kiedyś liberalnym grzybem, to leź w kosz lewicy, chociażby cię to miało kosztować — ucieczkę z sali...

W ogóle przed świętami nie wiele zrobi parlament. Odbędzie się wszystkiego sześć posiedzeń, po dwa tygodniowo tak, że ostatnie odbędzie się prawdopodobnie 18 bm. Za to ferje świąteczne krótsze będą niż zeszłego roku, bo już około 15. stycznia r. p. zbierze się parlament ponownie.

Tymczasem członkom prawicy, należącym do komisji budżetowej, przybyło trochę nowej roboty. Przypominacie sobie zapewne, że bezpośrednio po zebraniu się parlamentu w grudniu zeszłego roku oświadczyli członkowie lewicy w komisji budżetowej, że „w obec panującego stanu rzeczy" nie są w możności utrzymać nadal swoich referatów i wszyscy je złożyli. Opróżnione referaty rozebrali natychmiast pomiędzy siebie członkowie prawicy, nie wiedząc, że oprócz rzeczy, będących na porządku dziennym, biorą więcej zaległości, niż się tego domyślać można było. Szczególnie okazało się następnie, że zamknięcia rachunkowe zalegają jeszcze od roku 1881. Zaległości te pokończyć należy obecnie przed upływem sesji, a praca to potrzebująca nie mało czasu i — dość niezabawna.

Jeszcze kilka słów o jednej ze spraw, która nas w tej chwili najbardziej może obchodzi. Otóż dowiadujemy się, że sprawa regulacji rzek galicyjskich stoi dziś cokolwiek lepiej, niż stała wówczas, gdyśmy ostatni list o niej pisali. Przyjazd p. namiestnika, który od kilku dni bawi w Wie-

---

6)

HRABIANECZKA.

Nowela.

Przekład z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Pan von Halte kazał natychmiast zaprzęgać i odjechał w miłem przekonaniu, iż stał się kością niezgody między dwiema pokłóconemi boginiami.

Nazajutrz ledwie wyjechał w pole, wręczył mu chłopak wiejski króciutki, pośpiesznem pismem skreślony bilecik.

„Czekaj pan niepostrzeżenie przy bramie ogrodowej od Sternbusch dziś o dziesiątej wieczór."

Sternbusch, ulubione miejsce przechadzki, kończyło się u bramy parku Rotthelmów i było najdogodniejszą do schadzek miłośnych ustronią.

Halte zrazu zawahał się, zaniepokoił; wyobraźnia malowała mu wszelkie możliwe i niemożliwe niespodzianki; przecież o oznaczonej porze, mimo zapadającego zmroku, znalazł się ukryty w krzakach przy murze ogrodu. Niebawem posłyszał odgłos kroków, lecz zbliżały się one nie z ogrodu, lecz z zarośli, były męskie, nie kobiece. Przybywający nie myślał się ukrywać, siadł jak na konia na kamiennej poręczy mostu i zanucił półgłosem:

„Dobrze jest przy mojej lubej,
„Druga zdala — zdala,
„Trzecia gdy śnię o niej nocką..."

— Na Boga! to Tyrolczyk, przyjaciel młodości hrabianeczki!

P. von Halte spostrzegł, że przy schadzce odegra rolę nieproszonego gościa.

Antek zaczął piosnkę od początku:

„Dzionek mój ma trzy..."

Urwał, słuchał; brama skrzypnęła, a przyciszony głosik spytał:

— To ty, Antku?

— A któżby miał być?

— Gotowe wszystko do drogi?

— Gotowe, hrabianeczko.

— No, Bogu dzięki. Pociąg odjeżdża dopiero o pierwszej; żeby nas choć zawcześnie nie odkryto; jutro niech się świat cały dowie! Spieszmy, droga daleka; ale, miły Boże, tu one wszystkie równiutkie jak po stole; można iść z zamkniętemi oczami!

— A niechby była i na złamanie karku — rad przysłużę się hrabianeczce!

Rozyna uśmiechnęła się i oboje poszli drogą żwawo a spokojnie; ma się rozumieć pan von Halte za nimi. Tam gdzie park kończył się u gościńca, wychyliła się z za gałęzi jeszcze jedna postać i przyłączyła do samotnego wędrowca.

— To ja! — szepnął stłumiony wzruszeniem głosik.

— Almuth!

— Tak jest; list był odemnie; zobaczysz pan co to za dziewczyna! Nie pierwszy to raz wałęsa się po nocy, czasem znikała na całe pół dnia; — już od paru tygodni mam ja ją na oku!

— Chodź pani; — odparł głucho pan von Halte; — to wykradzenie.

Ujął silnie rękę Almuthy, uwięził pod swem ramieniem i oboje pospieszyli naprzód, w ślad za głosami rozmawiających; oboje niezdolni słowa przemówić, drżący od wzruszenia, oboje wpatrzeni w tajemnicze cienie nocy.

Almuthy noga utknęła, jakby nie chciała iść dalej; towarzysz pociągnął oporuą naprzód.

— Ja nie przeszkodzę ucieczce Rozyny; pani jesteś krewną, masz prawo! — bąknął sucho.

Po dobrym kwadransie drogi gościniec dzielił się; w prawo szedł do stacji, w lewo do Haltenhofu. Uciekający stanęli.

— Antku, nie zapomnij o kocu, noce są już chłodne; — upomniała Rozyna, poczem rozłączyli się; Antek poszedł w prawo, ona skręciła do Haltenhofu.

— Do licha, co to znaczy? — mruknął Halte; — może stroi sobie z nas żarty?

Dziwna rzecz, że Rozyna znajdowała noc chłodną, im obojgu pot gorący oblewał czoła.

Szła długo, dla śledzących wieczność całą; — w końcu ukazał się park. Rozyna znała widocznie bardzo dokładnie przesmyk wśród zamętu gałęzi i łodyg.

Suknia Almuthy zaczepiała się co chwila na kolcach ożyn i głogów; Halte rwał ją przemocą naprzód. Byliby niezawodnie stracili Rozynę z oczu, gdyby nie słabe światełko dowodzące, że pod dębami, niedaleko lewego skrzydła zamku, dzieje się coś niezwykłego. Śledzący musieli podkradać się zwolna i przezornie, bo stare pnie wydusiły wszelki zarost dokoła.

W końcu znaleźli się niepostrzeżenie w takiej odległości, że mogli słyszeć i widzieć; spróbowali słuchać mimo gwałtownie pulsujących skroni. Pod dębem stał wózek Edwarda von Halte, schorowanego, okulawiałego jeszcze w dzieciństwie a nadmiarę wyrosłego chłopaka; na kępce mchu obok fotelu błyszczała zapalona latarnia a na podnóżku u stóp chorego siedziała Rozyna.

— Nie dokuczał ci przez cały ten czas, co, prawda? — pytała hrabianeczka. — Byłam grzeczną dla niego i starałam się utrzymać go w dobrym humorze — aby tobie było lepiej.

— Dziś był dobrym dla mnie — ozwał się łagodny, żałośny trochę głos chorego — nie rzekł mi złego słowa, choć wielkim jestem dla niego ciężarem, bo jak wiesz, Rózienko, interesa jego fatalnie idą. Raz nawet spróbowałem prosić go, by mi pozwolił leczyć się, ale odrzekł, że to wszystko pieniądz wyrzucony.

— Przyczem pewnie pozieleniał ze złości, co?

— Tyś go już takim widziała?

— O, ja widzę wszystko od pierwszego dnia, kiedym go tak rozgniewała; żałowałam potem i nie czyniłam tego więcej, bo wiem, że na tobie się skrupiło.

— Wiesz co, Rozyno, jakoś mi przykro stać mu się nieposłusznym, zmartwić go... on ostatniemi czasy taki był dobry... Łatwo mi było znosić gniew brata, póki byłem niewinnym... ale potem, gdy go oszukam, zwiodę.., potem...

— Potem będziesz zdrów, Edwardzie, i nie będziesz stać o nikogo! — wtrąciła energicznie Rozyna.

— Ha! jeśli Bóg pozwoli! — westchnął chory. — Słuchaj moja dobra, poczciwa Rózieczko, uczyłem się ja trochę z książek, myślałem wiele, bo mam czasu podostatkiem; póki ojciec żył, miałem nawet dobrych nauczycieli, teraz ksiądz proboszcz, który jest bardzo uczony, pomaga mi trochę za to, że wziąłem na siebie część jego pisaniny; gdyby twoje nadzieje ziściły się, gdybym ja biedny kaleka, przestał być niedołęgą.., pracowałbym i zwróciłbym ci wydatki, jakie dla mnie ponosisz. Gdyby nie ta nadzieja, nie mógłbym nawet przyjąć takiej ofiary...

Przerwał mu długi, przeszywający serce okrzyk, po którym nastąpiła przykra cisza. Pan von Halte starszy chwycił lodowatemi palcami rękę Almuthy i bezmyślnie cisnął ją tak, że aż towarzyszka jego z jękiem padła na kolana. Dał się słyszeć dziecięcy, łzami wezbrany głosik Rozyny:

— Gdybyś wiedział Edziu, jak to jest czuć, jak ja, że cały świat mi wrogiem, nie myślałbyś o tej nędznej, przebrzydłej mamonie; nie mógłbyś puścić w niepamięć owej godziny, w której my, dwoje osamotnionych, dwoje smutnych, zmięszaliśmy pierwsze w życiu łzy radości i dziękowali Bogu, żeśmy nawzajem w sobie znaleźli pociechę!

— Rozyno! — wybuchnął on teraz, szlochając głośno — przebacz mi... ale nie możesz to boleść, że ty czynisz wszystko, wszystko dla mnie a ja dla ciebie nic zgoła! Owej błogosławionej nocy, gdyś przyszła tu do mnie, zapomnianego od wszystkich, gdyś mi szeptała słowa pociechy i opowiadała o twoich rodzinnych górach i ich balsamicznem powietrzu, pogodziłaś mnie z życiem i z całą długą, pustą przeszłością. Odtąd zapomniałem o przebytych cierpieniach, a tylko z utęsknieniem czekałem codzień chwili, w której ty, najlepsza z kobiet, przebywszy długą, uciążliwą drogę, przybędziesz do mnie, przynosząc mi swój słodki, a dodający męztwa głosik, swoją twarz anielską, kwiaty, owoce, książki i ochotę do życia. Nie koniec na tem, tyś ułagodziła brata względem mnie nieszczęśliwego, ty, zawsze ty, przypomniałaś sobie zdolnego lekarza, którego wiedzy ufasz...

— Tylko, wiesz co — przerwała mu Rozyna — on nie jest wcale sławny! Wygląda jak chłop styryjski. Ja bo nigdy nie chorowałam, tylko ojciec się leczył, wtedy poznałam mego doktora i powzięłam do niego wielkie zaufanie — przytem powietrze cudowne, górska okolica, źródełko mineralne we wsi i wszystko, wszystko razem... o, ufam że Pan Jezus wysłucha mojej modlitwy!

— Już wysłuchał, Rózieczko; czyż nie zesłał tu Antka, co z życzliwości dla ciebie podjął się uprowadzić mnie bez wiedzy brata i zawieźć do Styrji, obym tam odzyskał zdrowie, Boże toby było za wiele szczęścia!

— Mleko z almu wzmocni cię, sił doda, zobaczysz.

— Pewnie, pewnie, Rósiu, to jeno przykro, że ja tylko biorę a nic w zamian nie daję.

— Oj ty szaleńcze, tępa głowo! — wybuchła hrabianeczka wpadając w ludowy dyalekt. — Czyżbym ja bez ciebie była choć jedną niedzielę w tym kraju wytrzymała! Czy, gdyby nie ty, zniosłabym tę kłamliwą babunię i tego zakochanego szpaczka, Almuthę, czybym nie była ich biła, kąsała, drapała?... hę, może nie, co? A juści... jeno myślałam sobie: biedne chłopczysko zmartwi się jak się, dowie — i dałam spokój; raz tylko palnęłam Almuth w papę, ale bo... widzisz — krótka przerwa — bo... Rozyna znów się zawahała.

— Obraziła cię?! — spytał gwałtownie Edward.

— Jeszczeby też, gdzież ona mnie obrazić może!... ale obmawiała twego brata!

— A ty nie dałaś jej wiary?

— Nie.

— Więc ty przecież brata troszkę... troszkę lubisz!

Edward zmięszał się i pobladł..

— Nie, szanuję go, ale mi się zresztą dość podoba.

— Więc będziesz jego... jego...

— Żoną? O nie, nie opuszczę ojca — pozostawiony sam sobie pije za dużo, a poczciwy nasz doktor powiada, że to źle, że to nie dla niego — dziadek mógł to znieść ale nie on, źli tylko wychodzą zdrowi z więzienia, ojciec nabawił się tam choroby piersiowej. Twój brat nie rozumie ojca a my znów jego nie rozumiemy; ja i ojciec sądzimy żeśmy więcej warci niż pieniądze, a on ceni pieniądz ponad siebie i ponad nas wszystkich.

— Gdy się jest w biedzie...

— Powinno się najprzód żałować siebie. O, ja byłam w największej biedzie i nieszczęściu, wtedy gdyś mnie przestrzegł przed własną moją złością. Przyrzekłam ci, że się poprawię i nie będę już szorstką dla nikogo — będę się starać dotrzymać słowa, bądź spokojny. Pozdrów odemnie starego doktora i moje góry i lasy i potok i pstrągi w

dniu i zabawi jeszcze prawdopodobnie do niedzieli, poprawił cokolwiek jej szanse. Rząd stoi wprawdzie zawsze jeszcze na stanowisku trudności, podniesionych przeciw uchwałom Sejmu galicyjskiego, bardzo być może jednak, iż wreszcie okaże się skłonniejszym do wyszukania jakiejś innej drogi, którąby te trudności, jeżeli nie usunąć zupełnie, to przynajmniej obejść się dały.

Na ten sposób załatwienia kwestji regulacyjnej wskazaliśmy w ostatnim liście i będziemy rzeczywiście nadzwyczaj radzi, jeżeli go rząd zastósować zechce. Jakim będzie ten sposób, dziś oczywiście powiedzieć trudno, a jakkolwiek możeby go się domyśleć można było, wolimy wstrzymać się aż do chwili, kiedy już nastąpi jakaś decyzja w sferach kompetentnych.

Ziemie polskie.

Ostatnia cyfra sumaryczna ludności Królestwa Polskiego, na danych urzędowych oparta, a wykazana w statystyce porównawczej prof. Witolda Załęskiego, opartą jest na datach dochodzących do roku 1872, a zatem przeszło przed 10. laty zbieranych.

Od tego czasu nikt nie podjął pracy obliczenia późniejszej ludności Królestwa, dopiero obecnie przystąpił do mozolnego tego zadania dr. Jan Banzemer i opierając się na sprawozdaniach gubernatorów za r. 1882, a więc o 10 lat późniejszych, starał się obliczyć, ile ludność Królestwa wynosić mogła w dniu 1-ym stycznia roku 1883.

Główne rezultaty tych badań, ogłoszonych w jednym z ostatnich zeszytów *Niwy*, streszczamy w niniejszem artykule. Pod względem ogólnej ludności w chwili wspomnianej gubernje następowały po sobie w następującym porządku:

	ludność	przyrost 10-letni
warszawska . .	927.086	115.615
lubelska . . .	868.544	134.526
piotrkowska . .	850.448	142.854
kaliska . . .	774 759	80.429
radomska . . .	657.660	110.715
kielecka . . .	633.519	95.116
siedlecka . . .	622.465	68.914
suwalska . . .	606.573	58.660
płocka	549.391	59.248
łomżyńska . .	541.828	46.723
m. Warszawa .	382.964	103 462
	7,415.237	1,016.262

Pod względem gęstości zaludnienia, z pominięciem Warszawy, przypada mieszkańców na milę kwadratową w gubernjach:

piotrkowskiej . . .	3822
kaliskiej	3750
warszawskiej . . .	3468
kieleckiej	3456
radomskiej	2932
lubelskiej	2840
płockiej	2779
suwalskiej	2661
łomżyńskiej	2469
siedleckiej	3391
Ogółem w Królestwie wraz z Warszawą	3207

Przyrost procentowy ludności wynosił w ciągu lat 10-ciu (w Warszawie w ciągu lat 9·1):

	ogółem	czyli rocznie
w m. Warszawie . . .	37·0%	3·57%
w gub. piotrkowskiej .	20·1 „	1·85 „
„ lubelskiej . .	18·3 „	1·60 „
„ radomskiej . .	17·9 „	1·66 „
„ kieleckiej . .	17·6 „	1·63 „
„ warszawskiej .	14·2 „	1·34 „
„ siedleckiej . .	12·4 „	1·18 „
„ płockiej . . .	12 0 „	1 14 „
„ kaliskiej . . .	11·5 „	1·09 „
„ suwalskiej . .	10 7 „	1·02 „
„ łomżyńskiej . .	9 4 „	0·90 „
w całem Królestwie . .	15 9 „	1·49 „

Ogólną liczbę żydów dr. B. oblicza na 1,078 000 czyli 14·56% całkowitej liczby mieszkańców kraju.

Mając powyżej obliczone cyfry średniego rocznego przyrostu ludności Warszawy i wszystkich gubernij, moglibyśmy metodą, zwykle w statystyce używaną obliczyć prawdopodobną liczbę mieszkańców Królestwa w obecnej chwili, lub np. w zbliżającym się dniu noworocznym 1885 r.

Wykonywując ten rachunek na datę noworoczną, otrzymalibyśmy, iż według matematycznego prawdopodobieństwa w dniu tym liczyć będzie ludności:

gubernja warszawska . . .	952.036
„ lubelska	898.233
„ piotrowska . . .	882.178
„ kaliska	794.571
„ radomska	679.680
„ kielecka	654.397
„ siedlecka	637.189
„ suwalska	619.031
„ płocka	561.986
„ łomżyńska . . .	551.017
miasto Warszawa	423.378

czyli ogółem całe Królestwo 7,653.696 tj. 3310 mieszkańców na każdą milę kwadratową obszaru.

Z Oszmiańskiego piszą do *Kraju:* Wyczytawszy w piśmie *Wil. Wiest.* nr. 209 artykuł, czyli korespondencję z Oszmiańskiego, przepisaną z *Lit. Epar. Wied.*, a złożoną z wielkiej kompilacji najróżnorodniejszych (nie wchodzę w to, czy umyślnych) błędów, byłem zdziwiony. Rozbierając punkt po punkcie, pokażę, że korespondencja ta (wzorem tylu innych) pisaną była jedynie chyba w celu otwartego jątrzenia dwu obok siebie spokojnie żyjących wyznań chrześciańskich. I tak korespondent zaczyna od swawolnego potrącenia o sprawę biskupa Kozłowskiego, poczem przechodzi, „ni sieło, ni pało", jak mówią białorusini — do Wołożyna w tem niby rozumieniu, że Wołyń a Wołożyń to prawie jedno. Opisuje tedy idylicznie, jak to ongi prawosławni słodko spoczywali obok katolików na dworskim cmentarzu, położonym przy miasteczku Wołożynie. Cmentarz ten korespondent mieni być należącym do wsi Kapuścina. Co za znajomość miejsc? Lecz znośną byłaby jeszcze ta „geografia nowa", gdyby choć arytmetyka była tu w porządku. Owoż, zupełnem zmyśleniem jest twierdzenie, jakoby na dworskim cmentarzu spoczął kiedykolwiek i jakikolwiek prawosławny, gdyż teraz dopiero pochowano, nie dwóch katolików śród wielu prawosławnych, jak korespondent powiada, lecz przeciwnie: pierwszych dwoch prawosławnych na odwiecznym cmentarzu katolickim Dalej zmyśleniem i to, by cmentarz dworski, na dworskim gruncie założony, należał kiedykolwiek do wsi Kapuścina, wieś ta bowiem posiada swój wyłączny cmentarz, koło samej wsi położony i od dworskiego cmentarza o wiorst dwie oddalony. Trzeciem grubem zmyśleniem jest, jakoby kaplica, stojąca na dworskim cmentarzu, wystawioną była przez dziada teraźniejszego dziedzica, wtenczas, gdy o żadnych propagandach nawet mowy nie było i być nie mogło. Surowe i ciężkie, lecz sprawiedliwe berło śp. cesarza Mikołaja, który w rok po rewolucji 31 roku pod karą zabronił nazywać Polaków buntownikami, z pewnością nie pozwoliłoby na podobne propagandy lub fakta wyimaginowane przez korespondenta dla jakiejś sprawki własnej, nie zaś dla sprawy godziwie wysnutej z baczności o tolerancję religijną. Nadmienić przytem muszę, iż Wołożyń za czasów Unji posiadał tylko jedną kaplicę unicką, obróconą po roku 31 na cerkiew prawosławną, zaś dziad teraźniejszego właściciela, wystawił wspaniałą cerkiew dla swoich poddanych prawosławnego obrządku. W byłym kościele spoczywają w kryptach ciała dawnych właścicieli tego majątku; a jednak, do tych krypt żydzi, tu przy krzyżu i trumnach zsypywali kartofle na zimę i jabłka, tak, iż dopiero dzięki żandarmerji, oburzające to bezprawie usuniętem zostało i choć częściowo przywrócono cześć grobom należną. Z tego proszę sądzić, czem jest nam zarzucany fanatyzm. *J. B.*

KRONIKA.

Lwów dnia 5. grudnia.

Nekrologja. W Warszawie zmarł Teofil Siennicki, artysta dramatyczny teatrów tamtejszych. Zmarły przez lat 20 blisko należał do znanych pracowników scen prowincjonalnych, oraz teatru krakowskiego. — W Orleanie zmarł w tych dniach b. oficer wojsk polskich, Ambroży Lerdzianowski. Pracował on w zakładach koszykarskich i z tego miał utrzymanie. Wyroby jego dłoni były tak piękne, iż prawie wszystkie zakupowano do Tuilleryj. Cesarzowa Eugenia kilka tego rodzaju drobiazgów sprowadziła z sobą do Anglji. Żył lat 81.

Kalendarz. Sobota (6.): Mikołaja B. — Jarogniewa. Wschód słońca o godz. 7. min. 41, zachód o godz. 4.

Kalendarzyk myśliwski. W grudniu polować wolno na: jelenie, kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy.

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem wczorajszym, 4. grudnia, zostały przeszkody ruchu na przestrzeni Jarosław-Rawa Ruska usunięte i kursują pociągi kolejowe na tejże linji regularnie, zaś ruch pociągów na przestrzeni Rawa Ruska-Sokal pozostaje jeszcze w zawieszeniu.

Wypadek na kolei. Z kolei Karola Ludwika donoszą nam dziś: Ubiegłej nocy wykoleiła się przy pociągu pospiesznym nr. 2 do Krakowa zdążającym, podczas nadzwyczaj gwałtownej burzy, lokomotywa z dwoma za nią postępującemi wozami pakunkowemi, mijając przejazd w pobliżu stacji Pełkinie. Oprócz jednego palacza nikt z osób nie doznał uszkodzenia.

Z Towarzystwa gimnast. „Sokoł" otrzymujemy następujące pismo: Dyrekcja uprasza pp. starszych wiekiem członków Towarzystwa, ażeby w celu porozumienia się bliższego i oznaczenia godzin ćwiczeń, zgromadzili się w naszej sali przy ul. Zimorowicza w sobotę d. 6. bm. o godz. 6. wieczorem. Zarazem ogłaszamy, iż z dniem 1. stycznia 1885 zaprowadzamy godziny ćwiczeń przedpołudniowych dla chłopców wieku od 6 do 12 lat. Prosimy rodziców i tych, którym na tem zależy, iżby wcześnie zgłaszali się z zapisami w kancelarji Dyrekcji przy ul. Zimorowicza, gdyż osobne te godziny ustanowione będą tylko w razie zgłoszenia się odpowiedniej ilości chłopców.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek lwowskich. Dnia 7. bm. (niedziela) o godz. 11½ przed południem, odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek lwowskich, odczyt radcy p. Z. Sawczyńskiego: „Z dziedziny pedagogji." Wstęp dla członków 10 ct.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 6. bm. wieczorem, w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. Machalskiego „O równoczesnem telegrafowaniu i telefonowaniu na wspólnym drucie."

Wieczorek Mickiewiczowski odbył się w niedzielę (30. zm.) w II. tz. niemieckiem gimnazjum lwowskiem staraniem polskich uczniów tej szkoły. Po przemowie prof. dr. Grzegorczyka, w której tenże serdecznemi słowy zachęcał młodzież do pracy, odegrał p. Wolman na wiolonczeli dwa utwory solowe. Następnie dwaj byli uczniowie tego gimnazjum pp. Iwancew i Łaboda odśpiewali piękny duet, a jeden z uczniów 8. klasy wygłosił „Odę do młodości." Na wieczorku obecni byli pomiędzy innymi radca szk. Czarkowski i ks. prałat Jurkowski.

Egzamin na nauczyciela religji i historji mojżeszowej w języku polskim i niemieckim w zakładach publicznych złożył onegdaj celująco przed dotyczącą komisją, pod przewodnictwem dra Löwensteina, pan Wilhelm Chermann, były redaktor czasopism hebrejskich *Prophet* i *Rosenpflanze* i od siedmiu lat znany nauczyciel prywatny.

Ważna sprawa. Liczne grono lwowskich magistrów farmacji, wniosło temi czasy podanie do Namiestnictwa, w którem prosi naczelną tę władzę polityczną o pomnożenie aptek w Galicji. Że żądanie to petentów jest najzupełniej uzasadnione i godziwe, dowodzą następujące daty statystyczne: 1) Jak w wielu innych względach, tak i w tej mierze kraj nasz stoi w porównaniu z innemi prowincjami monarchji na szarym końcu. Liczy bowiem ogółem 242 aptek, to znaczy ma 1 aptekę na 24.793 mieszkańców, podczas gdy w każdym innym kraju stosunek ten przedstawia się dwa i trzy razy korzystniej. 2) W miastach o większej ludności przypada jedna apteka na cyfrę głów od 5 aż do 11 tysięcy, a rozkład taki, tak wysoce nieproporcjonalny, bynajmniej nie zdaje się być usprawiedliwionym lokalnemi stosunkami. Dość powiedzieć, że gdy np. w Krakowie przypada jedna apteka na 4985 osób, a we Lwowie na 8610 — w Kołomyi wypada natomiast na 11.500, a w Horodence na 10.226 mieszkańców itp. Same cyfry powyższe są już tak wymowne, że wszelkie komentarze są dla nich wręcz zbyteczne. 3) Z każdym rokiem zwiększa się liczba magistrów, którzy z powodu niestosunkowo małej liczby aptek nie mają nadziei nawet po 20 latach dobić się jakiejś samodzielności. Trzeba bowiem i ten jeszcze wzgląd wziąć na uwagę, że w miarę pomnażania się zastępu kompetentów, ceny aptek dochodzą oczywiście do bajecznej wysokości i są po prostu nieprzystępne, chyba dla bogatych kapitalistów. Ile cierpi na tem praca jednostek z jednej, a pożytek ogółu z braku konkurencji z drugiej strony, dodawać nie potrzeba.

Wspomnione wyżej podanie lwowskich magistrów streszcza się ostatecznie w żądaniu, aby utworzono we Lwowie trzy nowe apteki (przy ulicy Akademickiej róg Zimorowicza, przy ul. Kościuszki róg Sykstuskiej i przy ul. Sapiehy), a w ten sposób wypadałaby we Lwowie jedna apteka na 7387 stałych mieszkańców; dalej w Kołomyi dwie nowe apteki, w Tarnopolu jedna, w Przemyślu jedna, w Drohobyczu jedna; również po jednej: w Buczaczu, Śniatynie, Złoczowie, Horodence i Gródku. Spodziewamy się, że p. referent sanitarny Namiestnictwa sprawą tą zajmie się gorliwiej i o ile to możebnem będzie, rzeczone podanie magistrów lwowskich przychylnie załatwi.

Z lwowskiego Zboru izraelickiego. Prezesem na nowo wybranym został dr. F. Zuker, wiceprezesem p. Samuel Horowitz, przełożonymi: pp. dr. Emil Byk, prezes żydowsko-niemieckiego kasyna „Geselligkeitsverein", dr. Henryk Gottlieb i Samuel Klärmann. Do zarządu świątyni izraelickiej wybrani zostali pp. H. Lechner, Jolles, J. Beiser, dr. Landesberger i Nathan Meyer.

Szajkę złodziei, składającą się z wielokrotnie już karanych Eizyka Fuss, z Bratkowic, liczącego lat 23, Leiby Eichla, z Cieszanowa, lat 30 i Chaima Spindla, z Krystynopola, lat 34, przytrzymano zeszłej nocy o godzinie 1ej w kamienicy pod l. 12. przy ulicy Żółkiewskiej, do której się dostali za pomocą dobranego klucza do bramy. Zamierzali oni wypróżnić sklep, do którego prowadziły także drzwi z podwórza. Znaleziono przy nich 8 wytrychów. drąg żelazny i duże żelazne dłuto. *(G. L.)*

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firm: Adolfa Chierera, Kanariensteina i Reichmana we Lwowie, i Eljasza Nadla wdowy w Brodach.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 4. grudnia. Skradziono panu I. P. z wozu tłumoczek zawierający czarny frak, spodnie i kamizelkę, anglez czarny, drugi ciemny, 2 kamizelki ciemne, 2 koszule, 12 kołnierzyków, 3 krawatki, szczotkę i grzebień do włosów, 2 długie szczotki i bucika wart. 40 zł., a pani K. M. z wozu torbę z kwotą 1 zł. 50 ct., 3 pierścionkami wart. 11 zł. i kartką zast. banku orm. na 3 łyżki srebrne zastawione za 5 złr. — Pan J. Ch. zgubił na dworcu kolei K. L. pulares z kwotą 15 złr. i dokumentami, a pani K. P. na tymże dworcu pulares z biletem jazdy III. kl. ze Lwowa do Wiednia, z recepisem na kufer, z 4 notami po 1 zł. i monetą srebrną na 2 zł. — Znaleziono weksel z podpisem Leona L. na 200 zł.

Ze Złoczowa. Dnia 2. bm. odbyły się wybory do Rady powiatowej w Złoczowie z grupy mniejszych posiadłości, głosujących było 232. Wybrani zostali: dr. Józef Wesołowski, adwokat; Antoni Wasilewski, dzierżawca Torkowa; Osyszkiewicz Józef, notarjusz; ks. Łucyk Teodor, gr. k.; ks. Grabiński Józef, gr. k; ks. Tarnawski Justyn, gr. k.; ks. Wintowiak Karp, gr. k.; Jurkiewicz Semko, włościanin; Zacharyczak Michał, włościanin; Naływajko Teodor, włościanin; Kurek Jan, włościanin; Kuchar Jurko, włościanin.

Sambor 1. grudnia. Onegdaj odbył się w naszem mieście wieczorek Mickiewiczowski. Zagaił go pan St. treściwem przemówieniem. Następnie polonez Ogińskiego, wykonany przez kapelę wojskową, deklamacje pp. St. i R., jako też odczyt prof. Sol. wywołały zasłużone oklaski publiczności. Były jednakże i njemne trony.

Rzeszów 4. grudnia. Ku uczczeniu pamięci naszego wieszcza Adama Mickiewicza urządzonem będzie staraniem naszego „Kółka literacko-muzycznego" w sobotę 6. b. m. o godzinie 11ej przed południem w kościele farnym uroczyste nabożeństwo, na którem chór mięszany, złożony z członków Towarzystwa, odśpiewa mszę Ziętarskiego. Następnie w niedzielę 7. b. m. w sali hotelu „Luftmaszyna" odbędzie się wieczorek muzykalno-dramatyczny z współudziałem p. Michała Biernackiego, artystycznego dyrektora Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie. Po słowie wstępnem nastąpi koncert. Poczem odegranym będzie drugi akt dramatu, napisanego po francusku przez Adama Mickiewicza, a przełożonego na język polski wierszem przez Tomasza Olizarowskiego p. t. „Konfederacja barska". Zakończy apoteoza z żywych osób.

Warszawa 3. grudnia. Dnia 2. b. m. o godzinie 3ej nad ranem pomiędzy stacjami Pruszków i Grodzisk na 22ej wiorście kolei warszawsko-wiedeńskiej, nastąpiło zderzenie się dwóch pociągów towarowych. Rzecz miała się jak następuje: Pociąg nr. 79. wyprawiony został z Pruszkowa w stronę granicy, zaledwie jednak minął przystanek Brwinów, wielka zadymka śnieżna uniemożliwiła bieg jego. Zatrzymany w ten sposób pociąg nr. 79. stanąwszy na linji, wkrótce zasypany został śniegiem. Tymczasem drugi pociąg towarowy nr. 53., idący także ku Granicy, podług rozkładu jazdy, przeszedł bez zatrzymania się przez stację Pruszków, a dobiegłszy do zasypanego śniegiem pociągu, uderzył tak silnie w ostatnie wagony, iż cztery z nich zostały rozbite. Inne wagony pociągu nr. 79. są wykolejone lub mniej uszkodzone. W pociągu nr. 53. zaszły także pewne uszkodzenia. Ze służby, znajdującej się w dwóch pociągach, podług pierwszej depeszy, uległ okaleczeniu jeden smarownik. W dwie godziny po wypadku wysłany został z Warszawy pociąg nadzwyczajny ze służbą i rzemieślnikami dla uprzątania zawalonej linji, ale uprzątanie pomimo wysiłku szło bardzo uporczywie; zawieja śnieżna zasypała pociągi, ludzi i narzędzia. Niepamiętny wicher, jaki panował dzisiejszej nocy, gasił światła i mrozil pracujących. Dziś do południa na całej linji kolei warszawsko-wiedeńskiej wstrzymano komunikację, tak, iż do godziny 11ej przez południem żaden pociąg nie przyszedł do Warszawy ani wyszedł z Warszawy, gdyż chociaż jedna linja na miejscu wypadku była wolną, jednakże zasypy śnieżne utrudziały zupełnie bieg pociągów, które też pozatrzymywano na stacjach.

Wiedeń 4. grudnia. *(Tel.)* W Wiener Neustadt skradziono wczoraj w magazynie prochu firmy Józef Lazansky i Synowie około 40 kilogramów prochu. Złodzieje wyłamali w magazynie bardzo silnie zbudowanym dwa zamki wertheimowskie i usunęli dwie sztaby żelazne przypierające poprzeczne drzwi żelazne. Z laboratorjum firmy Alojzego Oberstimpflera oddalonym o 800 kroków od powyższego magazynu zabrano eksplodujące sygnały kolejowe i materjały palne.

Weterani. Z Sandomierskiego piszą do *Kurj. Warsz.*: „Okolica nasza w ciągu jednego tygodnia utraciła dwóch sędziwych patrjarchów, którzy złączeni byli z sobą serdeczną i jeszcze w latach młodzieńczych zawiązaną przyjaźnią. Pierwszy z nich śp. Ludwik Buczyński, właściciel Żdżorek, zakończył żywot w 89 roku, a śp. Jan Mieszkiewicz tylko o rok był młodszy od starego towarzysza broni. Obaj bowiem byli to weterani, rozpoczynający jako młodzieniaszkowie służbę wojskową w pamiętnym roku 1812. W jednym pułku i w jednym szeregu odbyli kampanję, a po utworzeniu Królestwa kongresowego służyli razem w wojsku, z którego jednocześnie wyszli w roku 1823, obaj w stopniach porucznikowskich. Śp. Mieszkiewicz osiadł na Wołyniu, a towarzysz jego powrócił na rodzinny zagon do Żdżorek. Węzły jednak przyjaźni pomimo rozdzielenia przestrzenią wcale się nie zerwały, czego dowodem, że córka p. Mieszkiewicza zaślubiła syna p. Buczyńskiego. Przed dziesięciu laty ex-porucznik oddawszy gospodarstwo synowi, przeniósł się w Sandomierskie i osiadł w Żdżorkach ze starym towarzyszem. Śp. Buczyński zakończył sędziwy żywot dnia 17. zm., a opłakujący zgon jego śp. Mieszkiewicz w cztery dni później połączył się z przyjacielem na całą wieczność."

Znaczny spadek. Spadki zagraniczne a przedewszystkiem amerykańskie należą zwykle do cudownych legend, którem zainteresowani łudzą się przez pewien czas, a nawet ryzykują pewne koszta zwykle bez rezultatu. Do wyjątków więc zaliczyć można spadek po naszym rodaku śp. Antonim Zielińskim, który zmarł w Edynburgu przed trzema laty. Jedyny brat śp. Zielińskiego, zamieszkały w Warszawie, p. Wincenty Zieliński, zawiadomiony został o wakującym spadku przez wdowę po nieboszczyku, sam bowiem od lat kilkunastu o losie brata nie wiedział. Nie ryzykując od razu na koszta podróży p. W. Zieliński, powierzył sprawę jednemu z adwokatów, który go właśnie zawiadomił, iż bratowa dobrowolnie zrzekła się wszelkich pretensyj do sukcesji po mężu i spadek wynosi około 30.000 funtów szterlingów. Szczęśliwy spadkobierca wyruszył właśnie z Warszawy do Edynburga.

Krwawa zemsta. Do *Germanji* telegrafują co następuje: Lignica 1. grudnia. Córka właściciela realności, Ernestyna Fischer, oblała witryolem, a następnie raniła w głowę wystrzałem z rewolweru w wagonie kolejowym właściciela dóbr, Gottschlingera, który ją uwiódł, a następnie chciał wynagrodzić pieniędzmi i zaręczył się z inną osobą. Gdy pannę Fischer aresztowano, chciała sobie poderznąć żyły szkłem z wybitej szyby.

Miły narzeczony. Słynna amazonka cyrkowa, panna Elisa Petzold, mieszkająca w Paryżu, miała 10. października poślubić holenderskiego barona de Rooy van der Does. Na swoje szczęście jednak dowiedziała się dość wcześnie jeszcze, że ów „baron" jest prostym oszustem, wielokrotnie karanym kryminalnie, który w ciągu jednego roku 1875 stawał 9 razy przed sądem i był skazany za rozmaite zbrodnie na kilkoletnie więzienie. Panna Petzold oddała osobiście swego zdemaskowanego narzeczonego w ręce policji.

Turniej łyżwiarski. W szeregu międzynarodowych zapasów w dziedzinie nauki, przemysłu i sportu, odbywających się na kongresach naukowych, wystawach przemysłowych i wyścigowych arenach, przyszła kolej na łyżwiarstwo, które w bieżącym sezonie zwołuje swoich zwolenników na turniej de Leeuwarden w holenderskiej prowincji Fryzji. Data tego międzynarodowego wyścigu, jako zależna od ustalenia się zimy, nie może być stanowczo na czas dłuższy oznaczoną i na kilka dni dopiero przed wstąpieniem w szranki zapaśników rozesłaną będzie telegramami. Organizacją zajmuje się komitet Towarzystwa łyżwiarskiego holenderskiego, którego prezesem jest p. M. J. Waller, wiceprezesem dr. S. Salverda, a sekretarzami pp. J. van Buttingha Wichers i G. br. de Salis. Nagród wyznaczono cztery. Główną stanowi kwota 600 guldenów holenderskich czyli 1000 marek niemieckich, oraz złoty medal, drugą 300 guldenów (500 marek), trzecią 180 guldenów (300 marek), czwartą 120 guldenów (200 marek). Meta wyścigowa ma około 1600 metrów (milę angielską) długości i jeden punkt zwrotny. Każdy stający do wyścigu winien się zapisać przynajmniej na 48 godzin przed turniejem i złożyć stawkę w ilości 6 guldenów (10 marek). Zapaśnicy ślizgać się będą po dwóch, o ile być może różnych narodowości; następnie zwycięzcy walczyć będą z sobą znowu po dwóch i t. d. aż do rozstrzygającej walki o cztery nagrody. Leeuwarden, stolica Fryzji, liczy przeszło 30 tysięcy mieszkańców, ma piękny park, pałac królewski, wspaniały ratusz i t. d.

Z Genewy piszą: Hrabina Rubieto-Zichy, która przed kilku laty rozwiodła się z mężem, mieszkała wraz z dziećmi od dłuższego czasu w Genewie w hotelu. Według umowy przy rozwodzie, dzieci miały pozostawać na przemian to u matki, to znów u ojca. Tymczasem ojciec namyślił się i wniósł do sądu żądanie, aby dzieci oddać w trzecie ręce, mianowicie do adwokata Cerkowitza w Zagrzebiu. Hrabina protestowała, mimo to jednak, w drugiej instancji zapadł wyrok korzystny dla hrabiego, który też natychmiast zażądał od władz szwajcarskich wydania dzieci. Żądaniu temu odmówiono, z powodu że wyrok nie otrzymał jeszcze sankcji najwyższej węgierskiego trybunału, w skutek czego w Szwajcarji nie był prawomocnym. Mimo to, nazajutrz po odmowie zjawił się adwokat Cerkowitz w towarzystwie policji genewskiej i mimo protestów, zabrał dzieci ze sobą. Na usilne prośby hrabiny zgodziła się nareszcie policja, aby ona dzieciom towarzyszyła. Cała rodzina wyjechała natychmiast do Berna, skąd udać się ma do Węgier. Zachowanie się policji szwajcarskiej wzbudziło zdziwienie.

Pozdrawianie w zimie. Zwyczaj wymagający od mężczyzn zdejmowania kapelusza przy pozdrawianiu, jest szczególnie w zimie niedogodnym. Z tego powodu nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na następujący inserat pewnego pisma niemieckiego, tem bardziej, że pochodzi on ze strony bardzo kompetentnej: „Przy nadchodzącem zimnie — odzywa się do znajomych swoich pewien radca sanitarny — jestem zmuszony pozdrawiać znów po wojskowemu i proszę o takież same względem mnie postępowanie."

Pensje najwyższych urzędników państwa niemieckiego. Kanclerz książę Bismark pobiera rocznie 18.000 mark na reprezentację i prócz wolnego mieszkania 54.000 m. Sekretarz stanu spraw zewnętrznych hr. Hatzfeld ma 50.000 m. pensji, wolne mieszkanie i 14.000 m. na reprezentację. Sekretarz stanu Bötticher ma 36.000 m. i wolne mieszkanie. Sekretarz urzędu sprawiedliwości dr. Schelling 24.000 m. i wolne mieszkanie. Sekr. st. skarbu Rzeszy Burchard 20.000 i mieszkanie. Sekret. st. dr. Stephan 24.000 m. i mieszkanie. Minister wojny Bronsard-Schellendorf 36.000 m., mieszkanie, meble, opał i 8 racyj furażu. Tak samo wyposażony jest szef admiralicji Caprivi. Szef sztabu jeneralnego jen. fm. Moltke ma 12.000 m. pensji i 18.000 m. dodatku służbowego, mieszkanie, meble, serwis i 6 racyj furażu. Czterzastu jenerałów komenderujących pobiera po 12.000 m. pensji i 18.000 m. dodatku służb., mieszkanie, meble, opał i po 8 racyj furażu. Reprezentanci cesarstwa zagraniczni są jeszcze hojniej wyposażeni: ambasadorowie w Londynie i Petersburgu mają po 150.000 m. pensji, w Wiedniu, Paryżu i Stambule po 120.000 m., w Rzymie 100.000 m. i mieszkanie. Między 28,000 posłami i ministrami rezydującymi największa część pobiera 30.000—36.000 m., brukselski 48.000 m., poseł w Bukareszcie 45.000, w Pekingu 60.000 m., w Rio de Janeiro 48.000, w Sztokholmie 40.000 m., w Teheranie 50.000, w Yeddo 45.000, w Waszyngtonie 83.000 m. Ogółem wynoszą koszta utrzymania niemieckiego personalu poselskiego 2.366.100 m. Do tego dodać należy 14 konsulatów jeneralnych, 49 konsulatów i wicekonsulatów, na które wynoszą wydatki ogółem 1.917.450 mark.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w piątek d. 5. grudnia: „Odetta," dramat w 4 aktach W. Sardou.

Przemyskie Towarzystwo dramatyczne daje jutro (6. bm.) przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Balowe rękawiczki," obrazek dram. w 1 akcie Wł. Koziebrodzkiego, i „Werbel domowy," obrazek wiejski M. Chomińskiego.

Galicyjskie Tow. muzyczne zaprasza członków chóru męskiego na nadzwyczajną próbę, która się odbędzie w sobotę 6. grudnia br. o godzinie 4. po południu w lokalu Towarzystwa. Koncert pierwszy odbędzie się w niedzielę.

Bluszczu Nr. 48 zawiera: Tysiączny numer, przez M. Ilnicką. — Czy wy czujecie? (wiersz) przez Szczęsną. — Kartka z pamiętnika poety (fantazja). — Głupia dziewczyna, przez Edw. Lubowskiego (dok.) — Listy z Magdeburga, VI, J. I. Kraszewskiego. — Przegląd piśmienniczy, przez Stan. Krzemińskiego. — Kronika działalności kobiecej. — Dodatek: 7 arkusz II tomu powieści p. t. „Dwie", przez M. Georginę Osaik.

Z izby sądowej.

Lwów 4. grudnia.

(Prezes lwowskiego cechu stolarskiego.)

(Ciąg dalszy.)

(M) Dalej zaczyna oskarżony długo i szeroko historję swego 14-letniego przewodnictwa w cechu, rzucając ciągłe podejrzenia na swoich poprzedników, którzy, jego zdaniem, zami bez pytania się o to wydziału, mieli brać pieniądze, a nadto zwykle w książkach nieprawdziwy dochód notowali.

Przew. przerywa Żaakowi, wzywając go, aby nie mówił od rzeczy, tylko zechciał się tłumaczyć faktów mu zarzuconych.

Dr. Jackowski: Proszę o głos celem postawienia wniosku, odnoszącego się do przesłuchania obwinionego. Przew. Teraz panu obrońcy głosu nie udzielę, aż po skończonem przesłuchaniu. Dr. J. Upraszam o skonstatowanie tego w protokole, a następnie odwołuję się do uchwały Trybunału. Przew. Jeszcze raz zwracam uwagę p. obrońcy, że mu teraz nie dam głosu, zaś w protokole tego nie umieszczę. Dr. J. Żądałem uchwały Trybunału co do mego żądania. Przew. (po krótkiem naradzeniu się) Trybunał odmówił żądaniu p. obrońcy, ja zaś wzywam pana do porządku dziennego. Dr. J. Zastrzegam się przeciw porządkowi dziennemu.

Po tem krótkiem intermezzo nastąpiło dalsze przesłuchanie obwinionego, który zaprzecza stanowczo, jakoby kiedykolwiek lombardował listy zastawne, złożone w kasie majstrów, zostającej pod 3-ma kluczami. Kasy tej nigdy nie otwierał bez innych członków wydziału. Że zaś numera listów zastawianych w banku hipot. zupełnie się zgadzają z będącemi w kasie, a następnie jakim sposobem jeden list na 1000 zł. z kasy się ulotnił, to jest dla mnie samego — mówi oskarżony — zagadką. Powiadają wprawdzie panowie, którzy oglądali kasę w Magistracie, że sztyfty ze zawiasów dadzą się łatwo wyciągnąć i tym sposobem bez kluczów można się dostać do jej wnętrza, przyznaję, że są bardzo dowcipni — ja, niestety, nie posiadam tak sporej dozy dowcipu.

Co do kasy czeladników, zamykanej na 2 kluczyki, z których jeden miał oskarżony, drugi spoczywał w rękach Piotrowskiego, przyznaje Żaak, że często miał u siebie i ten drugi kluczyk, następnie że fundusz złożony w tej kasie (czeladników) do swoich celów używał, listy lombardował, a następnie je sprzedał, lecz do winy się nie poczuwa, gdyż w miejsce sprzedanych listów włożył inne. W sprawie książeczki oszczędności na 500 zł., na której miało być 600 zł., tłumaczy się oskarżony, że tych 100 zł. dlatego nie

---

potoku i... i... Jezus, Marja, żebym to ja mogła jechać z tobą!... Staraj się prędko, prędko wyzdrowieć i wracaj — nie, nie spiesz z powrotem; poproszę ojca, to pojedziemy po ciebie. Niech ci Antek pokaże grotę, w której codzień czekałam na ojca; do naszej chaty nie idź, aż przyjadę i sama cię zaprowadzę — ścieżyna stroma jest niebezpieczna.

Doleciało zdala parę tonów góralskiej piosenki, Rozyna zawtórowała, zjawił się Antek z doniesieniem, że konie czekają u rogatki. Zatoczono do niej wózek chorego; Rozyna usiłowała okazać się wesołą, figlarną przy pożegnaniu i zaklinała Antka na wszystkie świętości, by strzegł Edwarda jak oka własnego — „nie, raczej jak oka swojej hrabianeczki!" — dodała. Edward trzymał przez chwilę rączkę jej w swych dłoniach, lecz nie śmiał ucałować. W chwilę później chory siedział już w powozie, Rozyna zawołała wesoło: — „Do widzenia w naszych górach!" — a za odjeżdżającym wyciągnęła się z cienia ręka męzka, biała i głos wzruszony zawołał: — „Niech cię Bóg prowadzi, mój chłopcze!" Starszy brat Edwarda słał mu błogosławieństwo na drogę.

VII.

Księżyc zeszedł. Rozyna patrzyła długo za oddalającym się powozem; gdy zniknął w ciemności odwróciła się i ujrzała przed sobą bladą twarz p. von Halte. Na skraju drogi siedziała złamana, szlochająca w głos kobieta — Almuth.

— Rada jestem, żeście nas podsłuchali — zaczęła Rozyna — rada, że nie mam już nic więcej panu do powiedzenia.

— Ale ja mam dużo do powiedzenia pani.

— Czekam! — skrzyżowała ramiona.

— Mam najprzód podziękować pani, żeś mnie nauczyła moich względem Edwarda obowiązków, dalej, żeś mnie broniła przeciw potwarzy; — dla uzupełnienia potrzeba jeszcze byś mi powiedziała o co mnie obwiniano.

Boleśny krzyk starszej panny von Rotthelm rozdarł powietrze; Almuth zerwała się i chwyciła, kuzynkę w ramiona.

— Nie mów, na Boga, nie mów!

— Powiem jednak — rzekła stanowczo hrabianeczka — nie żeby się na tobie mścić, o nie, klnę się na Matkę Boską! — szpileczki nie bardzo bolą, gdy się nawykło do pchnięć sztyletem; powiem, bo żywcem pogrzebana prawda straszy jak upiór, póki na jaw nie wyjdzie. Panie Arturze von Halte, złe języki obwiniają cię, żeś zamordował kuzyna Boda!

(Dokończenie nastąpi.)

włożył, że miał rozmaite wydatki, a następnie, że z nim rachunków jeszcze nie skończono.

Następuje 15-minutowa przerwa, po skończeniu której ogłasza przewodniczący uchwałę Trybunału, udzielającą adwokatowi drowi Jackowskiemu na podstawie §. 236 pk. naganę, mianowicie za wyrażenie, „że się zastrzega przeciw porządkowi dziennemu".

Dr. Jackowski żąda udzielenia mu tej uchwały na piśmie, gdyż zamierza wnieść zażalenie do Ministerstwa sprawiedliwości.

Co do sfałszowanych podpisów na wekslach, to przyznaje oskarżony, że podpisał Franciszka Popowicza, Michała Walichiewicza i Jana Makasa rzeczywiście bez ich wiedzy, podpis Sawczyńskiego twierdzi oskarżony jest autentycznym, zaś Podludniewskiego podpisywał zawsze wtedy, gdy go nie zastał w domu. Później zawsze mu o tem mówił.

(Podludniewski jako [illegible] oskarżonego usunął się od świadectwa. P. s.)

Oskarżony opowiada, że tylko dla tego fałszował weksle, iż miał zamiar je wykupić, a więzienie stanęło mu na przeszkodzie; gdyby był wolny, a „miałem zdrowych dziesięć palców i głowę na karku", wszystkie długi byłby popłacił.

Na zapytanie p. prokuratora Żmiaskowskiego zeznaje oskarżony stan swego majątku, który ma się składać z robót zapasowych wartości 2500 złr., materjału surowego 2500 złr., „roboty rozpoczętej" 500 złr., zaś w Jassach ma posiadać oskarżony warstat z narzędziami na 18 robotników, które przedstawiają wartość 1500 fr. w złocie.

Na tem zakończono przesłuchanie obwinionego i przystąpiono do postępowania dowodowego.

(Posiedzenie popołudniowe.)

Świadek Ludwik Skarbek zaprzysiężony zeznaje, że przy złożeniu do skarbony tych 4800 złr. nie był obecny. Następnie opowiada świadek o ciągłem się ociąganiu obwinionego ze zwołaniem komisji szkontrującej, o nakazie Magistratu zmuszającego go do tego, wreszcie przedstawia ze szczegółami, jakim sposobem spostrzeżono, że 1000 złr. brakuje w kasie. Zapytany wtedy Żaak, gdzie się mogła owa tysiączka podziać, powiedział: „ja sam nie wiem — to tylko przez przypadek", zaznaczając przytem, że gdy postanowiono złożyć pieniądze zabrane od Żaaka do Banku krajowego, odezwał się tenże: „włóżcie te 3300 złr., a i ta tysiączka sama będzie". Świadek opowiada dalej, że tak wydział jak i pan prezydent miasta zwracali uwagę Żaaka i prosili go, aby pieniądze do 4 dni zwrócił lub dał jakieś zapewnienie — co tego jednak nie zrobił.

Co do kasy czeladników, to zeznaje świadek, że czeladnicy mówili mu, „iż nie ma tych samych papierów (numera inne), i że książeczka oszczędności na kwotę 600 zł., zawierała tylko 500 zł." Wiec. Żaak brał rocznie jako „pauszale" za kancelarję 150 zł.

Na zapytanie przewodniczącego, co ma obwiniony na zeznania tego świadka powiedzieć? wstaje oskarżony i odzywa się w ten sposób:

„Gdyby mi byli płacili tak jak woźnemu 140 zł. rocznie, to żadne wszystkie deficyta byłyby pokryte."

Dr. Edwin Herschmann, sekretarz Banku hipot., zeznaje, że w Banku hipot. zastawiał tylko złr nastawie z kasy majstrów, i że pierwszy raz zastawił 27. czerwca 1883, zaś wykupione zostały 8. lub 9. lutego 1884 (a więc 1 lub 2 dni przed aresztowaniem Żaaka).

Adam Kubik, majster stolarski, zaprzysiężony, zeznaje, że 27. czerwca o godz. 8 po południu włożył z Żaakiem 4800 zł. do kasy, a zamknąwszy ją, oddał do domu. Klucza swego zdaniem nigdy nie dawał.

Wojciech Pleśniak, majster stolarski, członek wydziału cechu stolarskiego, nie był przy wkładaniu do kasy papierów, tylko dał swój klucz Żaakowi, który mu go następnego dnia oddał. Od tego czasu nigdy klucza nie dawał.

Tak Skarbek, jak Kubik i Pleśniak zeznają zupełnie zgodnie, co do skontrum kasy, nie notujemy też tego, gdyż wszystkie szczegóły znajdą się w poprzednim sprawozdaniu.

Koniec posiedzenia o godz. 7 wieczorem.

Lwów 5. grudnia.

(Drugi dzień rozprawy.)

Dalsze przesłuchanie świadków.

Ferd. Piotrowski, przełożony kasy czeladniczej, po stwierdzeniu kwoty, znajdującej się w kasie czeladników, zeznaje, że gdy mieli odcinać kupony, Żaak zawsze wymawiał się brakiem czasu, i postępowaniem swem zmusił świadka do oddania mu klucza od kasy. Żaak [illegible] świadek oskarżonego o przeskontrowanie kasy, tenże jednak wymawiał się brakiem czasu i prosił o wstrzymanie się z tą czynnością, aż do czasu, gdy oddając cechmistrzowstwo [illegible].

Gdy wyjazd ten nie przyszedł do skutku, wówczas Żaak zażądał od niego oddania kasy, na co się świadek zgodził.

Gdy otworzono kasę, przekonano się, że 600 zł., które na mocy uchwały wydziału miały być złożone na książeczkę oszczędności, Żaak złożył dopiero tego dnia, w którym się odbyło skontrum, i zamiast 600, tylko 500 zł. Papiery wartościowe nie były te same, które pierwotnie w kasie złożono, a nadto brakowały kupony.

Co do brakujących 100 zł., przyrzekł Żaak załatwić pomyślnie tę sprawę. Szkoda poniesiona przez kasę czeladników, wynosi 190 złr., ale jest pokryta, gdyż Żaak złożył książeczkę kwot, znajdujących się w kasie podręcznej.

Karol Mydlarski, towarzysz stolarski, członek wydziału cechu, zeznaje zupełnie zgodnie ze swym poprzednikiem.

Antoni Prechitko zeznaje podobnie jak poprzedni świadek.

Trybunał ogłasza wbrew wnioskowi prokuratora uchwałę, postanawiającą odczytać zeznanie Stanisława Kruka, który znajduje się w Rosji i do rozprawy stawić się nie może.

Z zeznań tych dowiadujemy się, że Kruk nie miał zaufania do Żaaka, któremu nawet wiele zgromadzenie podczas pierwszego jego wyboru uchwaliło udzielić wotum nieufności.

Dnia 28. czerwca, gdy kilku członków wydziału żądało otwarcia kasy majstrów i skontrowania, czy pieniądze się znajdują w całości, sprzeciwiał się temu, mówiąc, że nikt nie ma prawa zmuszać go do tego, bo sam odpowiada za kasę.

Przewodniczący przesłuchuje jeszcze dodatkowo p. Skarbka, co do niektórych wątpliwości, odnoszących się do owej książeczki na 500 zł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rada miasta Lwowa.

Lwów 4. grudnia. Przewodniczący prezydent miasta p. Dąbrowski.

R. dr. Madeyski przedkłada sprawozdanie komisji administracyjnej dla dochodów niestałych, z którego dowiadujemy się, że miasto zadzierżawiło na dalsze trzy lata (1885—1887) pobór akcyzy za kwotę 336330 złr., gdy w poprzednim trzechleciu płaciło za dzierżawę 332300 złr.

Tenże sam sprawozdawca przedkłada następujące wnioski wspomnianej komisji w sprawie zarządu i poboru niestałych dochodów miejskich, wraz z zaprowadzeniem akcyzy, a to: co do postanowień organizacyjnych w ogólności; co do statutu służbowego dla tego działu zarządu; co do zasad przy zestawianiu rocznego zamknięcia rachunków i bilansu funduszu dochodów niestałych, a wreszcie co do statutu zaopatrzenia dla członków administracji niestałych dochodów miejskich.

Rzecz wiadoma, że urzędnicy niższych stopni oraz służba w tejże administracji zatrudnionej razem 225 osób, nie mają posad stałych, jak to wynika samo przez się z charakteru dochodów w których administracji są zatrudnieni. Mogłoby się bowiem zdarzyć, że miasto nie zadzierżawiłoby akcyzy a w takim razie przestałaby być potrzebną administracja, a zatem i personal musiałby zostać bez zajęcia. Zarząd miasta bacząc więc na tę okoliczność utworzył dla personalu tej administracji nie tylko fundusz zaopatrzenia, wynoszący obecnie 130.000 złr., ale co trzy lata podwyższa także pensje, w miarę wzrastającego dochodu własnego i na podstawie udziałów składanych z pensji przez samych urzędników i służbę.

W następstwie tego podwyższono pensje poborców z 800 na 900 złr., kontrolorów z 700 na 780, asystentów z 600 na 660, inspektorów z 800 na 900, rewizorów I. klasy z 480 na 540, II. klasy z 420 na 460, starszych strażników I. kl. z 360 na 380 złr.

W ogóle wszystkie wnioski komisji administracyjnej przyjęła Rada miejska bez dyskusji.

Następnie uchwalono kwinkwenja dla 5 woźnych Magistratu po 25 złr.

Stypendja z fundacji miejskiej w szkole ogrodniczej przy tutejszym ogrodzie botanicznym przyznano Janowi Gaji i Józefowi Wodzińskiemu.

Wreszcie postanowiono odpisać zaległości gmin. podatku czynszowego z realności pod l. 659 3/4 i 665 3/4, powstałe w czasie ściągania tegoż podatku przez Iwanickiego.

Poprzednia uchwała Rady odpisywania zaległości podatkowych, jeżeli tylko podatkujący ma pokwitowanie Cieglewicza lub Iwanickiego, dotyczy tylko zaległości nie przenoszących 100 złr. Odpisywanie większej kwoty zaległości wymaga osobnej uchwały Rady miejskiej.

W przyszły czwartek odbędzie się tylko posiedzenie tajne w sprawie obsadzenia posad przy miejskiej Izbie obrachunkowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic. Bank hipoteczny. Z dniem 30. listopada 1884 było w obiegu: 6% listów hipotecznych 10,446.200 złr., 5% listów hipotecznych 7,061.600 złr., 5% listów hipotecznych premiowanych 10,923.400 złr. Asygnacyj kasowych 2,183.950 złr.

Płatny dnia 1. stycznia 1885 kupon od akcyj wypłacony będzie po 10 złr.

Sprawy kolejowe. Ministerstwo handlu załatwiając protokół komisyjny względem rewizji trasy kołomyjskich kolei lokalnych, odrzuciło protest przez gminę miasta Kołomyi przeciw tym kolejom wniesiony i zatwierdziło projektowaną trasę. Równocześnie wezwani zostali koncesjonarjusze pp. Wierzbicki i dr. Karol Maly, ażeby celem ostatecznego ułożenia warunków koncesji przybyli do Wiednia. Jest więc dziś nietylko uzasadniona nadzieja, ale nawet pewność, że te dla przemysłu naftowego tak ważne koleje już w najkrótszym czasie przyjdą do skutku, a Rząd ułatwieniem warunków koncesyjnych zasłuży się dobrze krajowi.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. grudnia.

W skutek wypadku na kolei Karola Ludwika, o którym donosimy w dziale kroniki, nie otrzymaliśmy dziś poczty krakowskiej i wiedeńskiej.

Z Wiednia donoszą, że urząd pocztowych Kas oszczędności uchwalił zaproponować Rządowi, aby w szkołach ludowych i średnich zaprowadzono pocztowe Kasy oszczędności; zbieraniem grosza oszczędzonego od dzieci i zakupywaniem książeczek oszczędności zajmowaliby się nauczyciele.

Do parlamentu niemieckiego nadeszło 70 protestów od wyborców.

Rusk. Kurjer donosi, iż przez komorę wierzbołowską przewieziono w tych czasach 1100 stalowych dział o 11 calach średnicy, zamówionych przez zarząd artylerji w zakładzie Kruppa; opłaty cłowe od dział tych, ważących razem 16.737 pudów, wyniosły 18.412 rs. w złocie, co stanowi 27.618 rs. w złocie, co stanowi 27.618 rs. kredytowych.

Nowoje Wremia pisze: „Ważne zmiany w organizacji i taktyce naszej kawalerji zwróciły na siebie uwagę naszych najbliższych sąsiadów, którzy widocznie chcą pójść za danym przez nas przykładem. W Austro-Węgrzech, jak o tem donosiliśmy niedawno, użycie kawalerji w pieszym szyku znalazło już zastosowanie podczas wielkich manewrów. Teraz znowu berlińskie gazety donoszą o zamierzonych ważnych innowacjach w kawalerji niemieckiej. Innowacje te mają na celu głównie z jednej strony zmniejszyć wagę jeźdźców i koni, aby kawalerja tym sposobem była zdolniejszą do szybkich i dalekich przemarszów, a z drugiej aby ułatwić zmianę szyku konnego na pieszy. Wszystkie te zmiany mają być wprowadzone w jak najkrótszym czasie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 5. grudnia. Dzienniki omawiają obszernie *exposé* finansowe ministra Dunajewskiego. Nawet *Deutsche Ztg.* przyznaje zmniejszenie się deficytu, a jedynie *Neue Fr. Presse* powstaje przeciw ministrowi. Z powodu nadmiaru projektowanych prac parl. prezydent Smolka zarządził długą serję posiedzeń komisyjnych.

Telegramy biura koresp.

Buda Peszt 4. grudnia. Deputację Sejmu galicyjskiego pod przewodnictwem marszałka dra Zyblikiewicza przyjął cesarz dziś w południe o godzinie pierwszej. Przewodniczący deputacji przemówił w następujący sposób do cesarza:

„Najjaśniejszy Panie! Jakkolwiek ciężkiem było nieszczęście, które dotknęło tego roku Galicję wskutek powodzi, to mimo tego ludność naszego kraju była wzruszoną do głębi opieką prawdziwie ojcowską, którą Wasza Cesarska Mość nam najłaskawiej okazałeś. Raczyłeś Najjaśniejszy Panie opatrzyć dotkniętych nieszczęściem hojnym datkiem z własnej szkatuły i z państwowych funduszów. Głębiej niż tę materjalną pomoc odczuł kraj prawdziwie łaskawą życzliwość Waszej Cesarskiej Mości dla naszego bolesnego położenia, jakoteż ojcowską pomoc, jaką Najjaśniejszy Panie wsparłeś nieszczęśliwych. Sejm galicyjski czuł się zniewolonym dać wyraz tym uczuciom ludności krajowej. Przychodzimy z jego polecenia złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Mości przed stopniami tronu głęboką, gorącą podziękę. By w przyszłości uchronić kraj nasz od podobnych nieszczęść, które niestety zbyt często go nawidzają, uchwalił Sejm galicyjski wniosek, by wykonać systematyczną ogólną regulację rzek; lecz mimo doniosłych ofiar, na które kraj się decyduje, siły jego nie są w stanie podołać temu wielkiemu zadaniu. Inicjatywa Rządu i przychylność Waszej Cesarskiej Mości jest dla nas niezbędną. Odważamy się więc na najpoddańszą prośbę, by Wasza Cesarska Mość raczył nam i w tym względzie okazać swą łaskawość monarszą. Z prawdziwą radością korzystamy ze sposobności, by zapewnić Waszą Cesarską Mość o niezłomnej wierności i silnem przywiązaniu naszego kraju do Waszej Cesarskiej Mości i Domu Cesarskiego".

Cesarz odpowiedział wyczerpująco, że pierwsza wiadomość o katastrofie boleśnie go dotknęła, i wywołała w nim prawdziwe współczucie. Cesarz wydał natychmiast odpowiednie rozporządzenia, i wyraża także Sejmowi uznanie za złagodzenie nieszczęścia poszkodowanych przez stosowne zarządzenia, jakoteż za szczere zajęcie się Sejmu regulacją rzek. W końcu zapowiada cesarz, że odnośne przedłożenia uwzględni Rząd i Rada państwa, a hołd złożony dynastji z radością przyjmuje.

Cesarz odbył następnie cercle, rozmawiał z członkami deputacji a szczególnie z marszałkiem drem Zyblikiewiczem o działalności Sejmu, poczem deputacja odeszła. Hr. Alfred Potocki nie brał udziału w tej manifestacji z powodu choroby. Deputacja przebywać będzie tu do jutra.

Wiedeń 4. grudnia. *Wiener Abendpost* podaje wykaz podatków od 1. stycznia do 30. września 1884 r. Ogólny wpływ podatków bezpośrednich wynosił *netto* 70,830.763 złr., (zatem o 1,282.597 złr. więcej, jak w roku zeszłym). Podatki pośrednie przyniosły ogółem 132,289.551 złr., (a więc o 5,405.767 więcej, jak w roku ubiegłym). Czysty dochód ze wszystkich podatków wynosił sumę 203,120.314 złr., przewyższającą rok ubiegły o 6,688.364 złr. Z wyżwykazanej nadwyżki dochodów z podatków bezpośrednich, przypada na podatek gruntowy kwota 644.772 złr., częścią w skutek zwiększonego oszacowania, a to na podstawie ustawy z dnia 7. lipca r. 1881, częścią skutkiem wcześniejszego doręczenia nakazów płatniczych jak w roku zeszłym. Podatek od budynków wykazuje nadwyżkę 617.388 złr., skutkiem podwyższenia cen czynszowych i wzrostu liczby objektów opodatkowanych. Podatek zarobkowy powiększył się o 271.497 złr., skutkiem wzrostu liczby przemysłowców. Podatek dochodowy prezentuje się wprawdzie w przychodzie *brutto* o 337.809 złr. korzystniej, jak w roku ubiegłym, niemniej przeto kwota dochodu *netto* jest niższą o 320.675 złr. a to z powodu, że w roku bieżącym mieliśmy więcej wydatków na koszta manipulacyj urzędowych przy opodatkowaniu większych przedsiębiorstw.

W rubryce podatków pośrednich — pomimo zwrotu pewnych podatków i innych restytucyj — figuruje podatek gorzelniany z nadwyżką 528.485; podatek od piwa z nadwyżką 792.323, a podatek naftowy z nadwyżką 60.385 zł. Ze sprzedaży soli mieliśmy o 337.677 złr. mniej, jak w r. z. ponieważ w pierwszych miesiącach sprzedano nieco mniej soli kuchennej po cenach ogólnych i wyprowadzono jej mniej za granicę. W ostatnich miesiącach wzmogła się sprzedaż soli tak, że z końcem roku należy się spodziewać takiego samego rezultatu jak w roku zeszłym.

Zmniejszenie dochodu o 2.108.157 złr., z fabryk tytoniu będzie powetowane nadwyżką z rozprzedaży w kwocie 2,878.794. Nadwyżka będzie zatem wynosić 770.637 złr. Dochody z podatku od cukru wynosiły 11.340.931 (z wyłączeniem restytucyj podatkowych w kwocie 2,266.158) nadwyżka 9,084.773, a w porównaniu z nadwyżką zeszłoroczną o 3,614.642 złr. mniej. Dochody z ceł przyniosły nadwyżkę 4,964 293 złr.

Wiedeń 4. grudnia. W Izbie niższej Rady państwa odczytano dziś kilka wniosków. Schwab i towarzysze żądają, aby minister handlu przedłożył Izbie wszystkie ugody, dotyczące objęcia prywatnych kolei żelaznych w zarząd państwa. Magg i towarzysze wnoszą, aby komisji w sprawie Kamińskiego polecono ściałe zbadanie wszelkich z tą sprawą połączonych faktów, nie wyłączając tych, które były niedawno omawiane na zebraniu wyborczem we Lwowie i złożenie odnośnego sprawozdania. Neuwirth i towarzysze wnoszą, aby ze względu na udzieloną Länderbankowi koncesję na budowę kolei żelaznej z Sanct Pölten do Tuln z odnogami, komisja kolejowa zbadała odnośne akta koncesji. Herbst i towarzysze stawiają interpelację, ażali Rząd wniesie jeszcze w ciągu tej sesji przedłożenie w kwestji kolei Północnej.

Lublana 4. grudnia. Wbrew uchwale Rady miejskiej, odmawiającej utworzenie szkoły niemieckiej z funduszów gminy, orzekła dziś krajowa Rada szkolna, że gmina ma obowiązek utworzenia niemieckiej szkoły dla chłopców i dziewcząt z własnych funduszów i wydała odnośne postanowienie.

Wiedeń 5. grudnia. Klub czeski odbył wczoraj pierwsze swe posiedzenie. Do komitetu wykonawczego prawicy wybrani zostali: Henryk Clam-Martinic, Rieger, Trojan, Schrom i Zeithammer. W ukonstytuowaniu się biura klubowego wybrany Rieger przewodniczącym, Schrom pierwszym, a Ryszard Clam-Martinic drugim zastępcą; Hevera i Dyngel sekretarzami.

Praga 5. grudnia. *Narodni Listy* nazywają mowę Riegera chybioną manifestacją przeciw serdecznemu przyjęciu poety słowackiego Tomaszika. Mowa Riegera — utrzymują dalej *Nar. Listy* — sprzeciwia się politycznym i narodowym uczuciom Czechów i wzywają Węgrów, aby nareszcie zaprzestali dzikiego i brutalnego pogwałcenia praw Słowaków i zaprowadzili w swym kraju jak najzupełniejsze równouprawnienie.

Berlin 4. grudnia. Rada związkowa przyjęła w pierwszem czytaniu wniosek do ustawy o rozszerzeniu zabezpieczenia w razie wypadków także i na obcych. Następnie przyjęła Rada handlowy traktat żeglugi z Grecją.

Paryż 4. grudnia. Senat uchwalił nagłość wniosku o reformie wyborów do Senatu i odesłał przedłożenie do odnośnej komisji. Jutro posiedzenie.

Paryż 4. grudnia. Ferry oświadczył, że komisja reformy wyborczej i Izba deputowanych nie poprą powziętych na posiedzeniu wtorkowem uchwał Senatu, tylko zażądają w Izbie nowych w tej sprawie obrad. Komisja zgodziła się z tem oświadczeniem, a Renault zatrzymuje urząd sprawozdawcy. Izba przyjęła to przedłożenie.

Berlin 5. grudnia. Minister wojny przedłożył komisji budżetowej mapy, na których uwidocznione silne nagromadzenie wojsk rosyjskich na granicy. Alzatczycy poparci przez Polaków i Duńczyków żądają zniesienia paragrafu dyktatorskiego dotyczącego krajów państwowych.

Paryż 5. grudnia. Jenerał Brière donosi telegraficznie, że drukowane proklamacje wicekróla Nankinu wzywają do wytrucia Francuzów.

Paryż 5. grudnia. Komisja cłowa upoważniła swojego referenta do oświadczenia się przeciw podwyższeniu cła od bydła.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 4. grudnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 269·50 do 272·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 196·50 do 199·50, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·80 do 99·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4½% 92·— do 93·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·80 do 99·80, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·70 do 87·70, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·85 do 102·75, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·75 do 20·75, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·70 do 5·80, Napoleondor 9·70 do 9·80, Pół-imperjał rosyjski 10.20 do 10·12, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·27½ do 1·29½, 100 marek niemieckich 59·80 do 60·65, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 5. grudnia godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 307·—, Anglo-Austr. 105·—, Akcje banku Unica 89·60, Kolej Karola Ludwika 270·50, Połudn. 150·20, Renta papierowa 81·90. Listy zastawne galic. banku hipot. 101·25, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·75, Rubel papierowy 1·29½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 4. grudnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·85, w srebrze 82·90, Renta w złocie 104·35, 5% austr. renta marcowa 97·10, Akcje banku wiedeńskiego 871·—, kredytowego 806·30, Londyn 123·15. Srebro —·—, Napoleondor 97·45, Dukat ces. men. 5·77, 100 marek niemieckich 60·15.

Berlin d. 4 grudnia godz. 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 213·75, Akcje kredytowe 511·—, Lombardy 251·—, Galicyjskie 112·10, Kolei rumuńskiej 63·60, Austrjackie banknoty 166·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·22.

Telegramy zbożowe d. 4. grudnia. Wiedeń: Pszenica 7·70, do 9·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·25 do 29·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·21 do 8·23 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na listopad-grudzień 154·— m., żyto —·— m., spirytus loco 43·40 m., olej rzepakowy 51·20 m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 5. grudnia: 14·75 do 15·—. Brema: 7·40 do —·—. Hamburg: 7·50, na grudzień 7·40, na listopad-grudzień 7·60. Antwerpja: na grudzień 18¼. Nowy-York: 8·—. Filadelfja: 7⅞.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. grudnia.

HOTEL ŻORZA. M. hr. Łoś z Boltkowa, N. hr. Potocki z Marjampola, B. Komurnicki z Pobocza, J. Jaruntowski z Załanowa, O. Maubach z Czerniowiec, A. Kaprun z Radowiec.

HOTEL FRANCUSKI. J. Krzyszkowski z Krakowa, G. Aschatz z Koszyc.

HOTEL EUROPEJSKI. J. hr. Stybor-Marchocki z Rosji, A. Steinberg z Norymberga, M. Sumpeter z Kopyczyniec, M. Löwy z Tarnopola.

HOTEL LANGA. J. Felsen z Przemyśla, E. Engelsman z Wiednia, B. Rost z Drohobycza.

HOTEL ANGIELSKI. E. Biechoński z Krakowa, Z. Piątkowski z Dobromila, L. Reitmann z Czerniowiec, J. Wawrzusz z Przemyśla.

HOTEL KUHNA. G. Krynicki ze Szczerca, K. Kolbuszewski z Rawy, J. Barzański ze Srok.

Młody człowiek

kawaler, z kilkoletnią praktyką wzorowego gospodarstwa, z chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **N. N** w Administracji *Dziennika Polskiego.*

KSIĘGA WSPOMNIEŃ
Alfreda Młockiego

2821 wydana przez 3—3

Agatona Gillera i Piotra Zbrożka

w 8ce, stron 420, kosztuje 1 złr., z wysyłką pocztową złr. 1·20.

Skład główny w księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.

KIT

do okien i drzwi, biały i brązowy w najlepszym pokoście

polecają 2737 12—0

HÜBNER i HANKE
we Lwowie.

„CALICOT"

najtrwalszy materjał na kalesony

sztuka na 10 par złr. 7·50

poleca handel

F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem", plac Kapitulny.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 2877 1—0

Specjalna skuteczność
anaterynowej wody do ust
J. G. Poppa,

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, Bognergasse 2, udowodniona przez dr. **Juliusza Janella**, lekarza praktycznego. **Używana w klinikach w Wiedniu, Paryżu, Brukseli, Amsterdamie**, oraz przez prof. dr. **Oppolzera**, Magn. Rektora i król. saskiego radcę dworu, dr **Kletzinsky'ego**, dr. **Brantsa**, dr. **Hellera**, dr. **Borna**, dr. **Sonnenscheina** w Berlinie etc., prof. dr. **Hartiga**, lekarza nadw. ks. Brunszwickiego, dr. **Grossa**, dr. v. **Schäffera**, dr **J. Fettera**, dr. **Mayera**, dr. **Schüllera**, ces. radcę i lek. kąpielowego.

Służy przedewszystkiem do czyszczenia zębów. Usuwa za pomocą swych chemicznych właściwości po krótkim czasie osad na zębach. Szczególniej zaleca się do użycia po obiedzie, gdyż kawałeczki mięsa pomiędzy zębami gniją, zagrażają zębom i cuchnący woń z ust sprawiają.

Nawet wtedy, gdy już kamienny osad na zębach tworzyć się zaczyna, można wody tej używać z korzyścią, gdyż zapobiega stwardnieniu tego osadu. Skoro tylko bowiem zauważyć się chociby najmniejszy kawałeczek zęba, zaraz zaczyna tak obnażony ząb pruchnieć, niszczeje i zaraża nadto inne zdrowe zęby.

Przywraca zębom piękny naturalny kolor, gdyż wszelkie obce powłoki chemicznie rozkłada i zmywa.

Bardzo pożyteczną jest również do **utrzymania w czystości sztucznych zębów.** Zatrzymuje takowym pierwotny kolor, połysk, chroni od osadu kamiennego i zabezpiecza od przykrego odoru.

Uśmierza niebylko ból, który pochłania zębów i zapalenie okostnej sprawia, lecz także zapobiega dalszemu szerzeniu się złego.

W podobny sposób skutkuje **woda anaterynowa do ust także przeciw gnicia dziąseł**, oraz jako pewny i skuteczny środek szczególnie przeciw **bólowi zębów spróchniałych, oraz w razie reumatycznego bólu zębów. Woda anaterynowa** uśmierza łatwo i bez obawy dalszych szkodliwych skutków, ból zębów w jak najkrótszym czasie.

Szczególnie cenną jest **woda anaterynowa do utrzymania przyjemnego, oraz do usunięcia cuchnącego oddechu**, do czego wystarcza kilkakrotne dzienne wypłukanie ust tą wodą.

Nadzwyczaj zaleca się przy **bezsilnych dziąsłach.** Już po 4 tygodniach użycia jej według przepisu, znika bladość chorych dziąseł, które przyjmują piękny różowy kolor.

Równie dobrze da się zasto wować przy **chwiejących się zębach**, na co cierpią tak często skrofuliczne osoby, równie jeśli w starości następuje uwiąd dziąseł.

Pewnym środkiem jest równie woda ta w razie **łatwego krwawienia się dziąseł.** Przeczyszcza ona jest ważność naczyń krwionośnych. W tym wypadku należy używać twardej szczoteczki do zębów, gdyż takowa wzmacnia dziąsła i poprawia w nich sprawę odżywiania.

C. k. nadwornego dentysty dr. Poppa

Roślinny proszek do zębów, sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 cnt.

Anaterynowa pasta do zębów, w słoikach szklannych po złr. 1·22, uznany środek do czyszczenia zębów.

Aromatyczna pasta do zębów, najlepszy środek do pielęgnowania i konserwowania ust i zębów, sztuka 35 ct

Plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko złr. 2·10.

Mydło ziołowe. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom, po 30 cnt.

Uprasza się Szanowną Publiczność, aby żądała wyraźnie wyrobów c. k. nadwornego dentysty Poppa i wtedy tylko przyjmowała, jeżeli mają mój znak ochronny.

Składy moich preparatów utrzymują w Krakowie pp. W. Redyk apt., E. Sebierajski apt., A. Siedlecki apt., Bracia Baruch, Górecki, W. Jahn, J. Żaplatalski, W. Fentz, E. Stockmar apt., J. Trauczyński apt. pod „Koroną", Antoni Dylski apt. pod „Złotą Głową", W. Kotajny róg ulicy Brackiej dom ks. Jabłonowskiego; w Podgórzu p. Skakalski apt.; we Lwowie pp. Mikolasch apt., Zyg. Rucker apt., J. Piepes apt., J. Beiser apt., K. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny. 2517 3—4

Agronom

z 16-letnią praktyką zarządzając w znaczniejszych majątkach poszukuje miejsca od 1. Marca 1885 r.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod literą: **J. L. Rządca Monasterzyska.**

Nauczyciel

wydziałowy o wyższem wykształceniu z porządnej i przyzwoitej familii, z świadectwami przysposabiania młodzieży do wyższych i niższych klas gimnazjalnych, władający językiem niemieckim i fracuskim, życzy sobie przyjąć miejsce prywatnego nauczyciela w dystyngowanej familii.

Bliższa wiadomość pod adresem: **Siemianowski**, Lwów poste rest. 2888 2—2

Dublańczyk

z 6 letnią praktyką w większem i racjonalnie prowadzonem gospodarstwie na Podolu, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacją z odbytej praktyki, wolny od wojska, poszukuje samoistnej posady zaraz lub od wiosny w kraju lub za granicą.

Zgłoszenia nadsyłać uprasza pod adresem: **K. W.** poste restante Grzymałów. 2825 2—2

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SIRIUSZE"

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca

HANDEL KORZENNY
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

Odszczególnione na wystawach!

Medal państwowy!

JULIANA HAUSBERGA

magistra farmacjij w Tarnopolu

Malaga z Chiną,
Malaga z Chiną i żelazem,
Malaga z żelazem

na wszelkie osłabienia, niedokrewność, newralgie i t. p.

Malaga z Pepsyną i Malaga z Rhabarbarum

na choroby żołądka, złe trawienie, zatwardzenie i t. p.

Cena butelki 2 złr.

Główne składy we Lwowie w apt. Z. Ruckera, w Krakowie w apt. Redyka, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza, i w aptekach na prowincji. 2881 2—0

Weyla opalany fotel kąpielowy

bez trudów i kosztów ciepła za 30° kąpiel. Dokładne cenniki gratis.

L. WEYL, Wiedeń, I. Wallfischgasse 8. Wanny itd. Także na spłaty miesięczne.

Podajcie szczęściu rękę!
500.000 mark

głównej wygranej w pomyślnym wypadku podaje najnowsze **wielkie losowanie pieniężne w Hamburgu**, dozwolone i poręczone ze strony rządu.

Korzystne urządzenie nowego planu polega na tem, że w toku niewielu miesięcy w 7 klasach rozstrzyga się stanowczo na **100.000 losów 50.500 wygranych**, między temi znajdują się główne wygrane a ewentualnie **500.000** markach, szczególnie zaś:

1 wygr.	m.	300.000	26 wyg.	m.	10.000
1 „	„	200.000	56 „	„	5.000
2 „	„	100.000	106 „	„	3.000
1 „	„	90.000	253 „	„	2.000
1 „	„	80.000	6 „	„	1.500
2 „	„	70.000	515 „	„	1.000
1 „	„	60.000	1.036 „	„	500
2 „	„	50.000	29.020 „	„	145
1 „	„	30.000	19.463 wygranych po		
5 „	„	20.000	mark 200, 150, 124,		
3 „	„	15.000	100, 94, 67, 40 i 20.		

Z tych wygranych przyjdzie w pierwszej klasie 4000 w kwocie ogólnej do wylosowania mark 157.000.

Główna wygrana 1. klasy wynosi mark **50.000** i potęguje się w 2. na m. **60.000**, w 3. na m. **70.000**, w 4. na m. **80.000**, w 5. na m. **90.000**, w 6. na m. **100.000**, w 7. zaś na ewent. m. **500.000**, spec. na m. **300.000, 200.000** i t. d.

Losowania są według planu urzędownie oznaczone.

Na najbliższe ciągnienie wygranych tej wielkiej pieniężnej loterji państwowej kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół losu oryginaln. „ 1·75 „ „
1 ćwierć losu oryginaln. „ —·90 „ „

Wszystkie zlecenia wykonuję się **natychmiast za przesłaniem przez pocztę lub pobraniem należytości** z wszelką starannością, a każdy odbiorca otrzyma nasze **losy oryginalne**, zaopatrzone w herb państwa.

Do zamówienia dodajemy gratis niezbędne plany urzędowe, które uwidoczniają podział wygranych na odnośne klasy, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym odbiorcom bez wezwania listy urzędowe.

Na żądanie przesyłamy z góry plan urzędowy franco w celu przejrzenia i oświadczamy gotowość do przyjęcia napowrót przed ciągnieniem i do zwrotu zapłaconej za nie kwoty.

Wypłata wygranych następuje zawsze ściśle pod **rękojmią państwa.**

Kolektura nasza miała zawsze szczególne szczęście, a naszym odbiorcom wypłacaliśmy częstokroć największe wygrane, a mianowicie marek **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** i t. d.

Jak przypuścić należy, można przy takiem na granicy ugruntowanem przedsiębiorstwie liczyć z pewnością na nader czynny udział i prosimy zamówienia z powodu bliskiego ciągnienia przysyłać jak najrychlej, w każdym razie przed

10. i 11. grudnia b. r.

KAUFMANN & SIMON,
dom bankowy i wekslarski w Hamburgu.

P. S. Dziękujemy niniejszem za dotąd nam udzielone zaufanie, i uprzejmym prośba wglądnięcie w plan urzędowy o przekonanie się o szansach wygranych. **D. O.**

Największy skład najlepszych **PŁÓCIEN i BIELIZNY** oraz **perkali, szirtingów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatów itp.** poleca po cenach stałych

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3. 2670 f 7—0

Nakładem księgarni K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie w Hotelu Żorża wyszedł

KALENDARZ OGNISKA DOMOWEGO

ozdobiony kilkudziesięcioma ilustracjami, wykonanemi podług rysunków najznakomitszych artystów.

Część informacyjna bardzo obfita, zestawiona podług najświeższych źródeł urzędowych. — Dział literacki wypełnieją opowiadania historyczne, życiorysy, humoreski, nowele i t. d. — „Wygląda wspaniale. Dotychczas nie mieliśmy w Galicji tak pięknego Kalendarza". (Wyciąg z recenzji zamieszczonej w „Kurjerze Lwowskim"). 2786 16—0

Cena 50 cnt., z przesyłką 55 cnt.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach papieru.

Do wiadomości.

Zawiadamiamy cierpiących na płuca i krtań, dalej suchotników i astmatyków, że słynne w całym świecie ze skuteczności swej zioła

„Homeriana"

oddaliśmy do rozsprzedaży aptece pod „Złotym Słoniem" p. Henryka Blumenfelda we Lwowie, plac Krakowski i że w tej aptece wyłącznie i główny skład „Homeriany" dla Lwowa i Galicji urządziliśmy.

Cena pakietu 1 złr. 20 cnt. 2800 1—2

Prospekta do których świadectwa lekarzy i uzdrowionych dołączone są, wysyła apteka p. Blumenfelda na żądanie bezpłatnie.

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI i DYPLOM UZNANIA!

za niezrównane wyroby 2484 4—0

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem **MAGNOLINY** staje się miękką i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa czerwoność **nosa**, policzków i rąk. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w PŁYNIE

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILLANTINA. Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, a zarazem i utrzymaniem młodzieńczych włosów jest ich piękna barwa, której nie trzeba dla mężczyzny niej ... Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego BRILLANTINA, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. — Cena 50 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza **prezerwatywa** przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

ESENCJA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów.— Pudełko 30 i 60 ct.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3,
ulica Halicka, róg Wałowej, Hotel Europejski.
Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 2.

Gumi i pęcherze rybie

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska, tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. **Specjalności damskie** tuzin po **złr. 2·50**, **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka po **złr. 2·50**, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" **Alex. Mosé**, Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro. 2491 56 0

HENRYK BEDERLE i Spółka we Wiedniu,
III., Mathaeusgasse Nr. 6

wyszczególnieni na I. międzynarodowej farmaceutycznej wystawie

złotym medalem.

IMPORTERZY

herbaty, rumu jamaika, araku, koniaku, malagi, madery, scherry, portwajnu, lacrimae christi, alikantu, fondiljonu, muskatelera, małmazji, pajaretu, valdepennas, pedro jimenez i wina bordeaux polecają konsumentom specjalności swoje

Cognac, Bisquit Dubouché & Co.

najbardziej rozpowszechnioną markę koniakową, wykazującą rocznej konsumcji **dwa miljony litrów**, a której monopol posiadamy na Austro-Węgry, jako też 2532 59—0

Malaga-Sect dla celów medycyny

odznaczony najwyższą nagrodą przez Jury I. międzynarodowej wystawy farmaceutycznej i według świadectwa c. k. stacji doświadczalnej w Klosterneuburgu mający wielką wartość z powodu zawartego w nim bogactwa kali i kwasu fosforowego.

Dostać można we wszystkich większych handlach korzennych i delikatesów i prawie we wszystkich aptekach i cukierniach w Galicji.

Ajent dla Lwowa i okolicy

pan Oskar Kreyser.

AJENCJA WSZELKICH MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH,

tudzież

BIÓRO WYWIADOWCZE i KOMISOWE.

M. LEWIŃSKI

delegat i członek „Przytuliska Polskiego" we Wiedniu, członek Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie.

Rekomenduje i dostarcza oficjalistów i sług ekonomicznych, tak w kraju jakoteż i za granicą, również **ludzi do fabryk, cukrowni, polowych i kolejowych robót**, tudzież rocznych kawalerów i żonatych na lat trzy, w znacznej ilości i częściowo pod najkorzystniejszemi warunkami.

Pośredniczy w kupnie, sprzedaży lub zamianie dóbr ziemskich, folwarków, kamienic, lasów, zboża, bydła, machin rolniczych i t. p., jakoteż w wyszukiwaniu wszelkich dzierżaw.

Bióro przez zawiązanie stosunków w kraju i za granicą, przez akuratne i szlachetne wypełnianie poręczeń, spodziewa się zasłużyć jak dotąd na zaufanie u Szanownych obywateli. 2898 1—3



C. k. uprzywil. nadworna fabryka powozów

SCHUSTALA i Spki
w Nesselsdorf,

zaopatrzyła swój skład **we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5**, w najnowsze powozy, jako to: bryczki, faetony, karety, „coupées", landauery, faetony do powożenia, węgierskie wózki, tarantasy i t. p., po ile możności niskich cenach. Zarząd magazynu przyjmuje także wszelkie zamówienia na uprząż, siodła i wszystkie przyrządy do jazdy powozem lub konno i wykonywa takowe sumiennie i w najkrótszym czasie. 2516 63—0

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
Akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2187 89—0

Istniejąca od roku 1874.

FABRYKA CUKRÓW i PIERNIKÓW

F. C. STAFFA

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 33.

poleca Szanownej P. T. Publiczności 2853 6—6

swój wielki wybór wyrobów cukrowych i pierników na podarunki św. Mikołaja jakoteż do ubierania Bożego Drzewka

po cenach najumiarkowańszych.

Obstalunki z prowincji wykonuję odwrotną pocztą.

L. W. 47.119 1884. 2902 1—1

LICYTACJA

na dostawę szutru na r. 1885 dla drogi Jarosławsko-Bełzeckiej odbędzie się dnia 23. grudnia 1884 w Wydziałach powiatowych Jarosławiu i Cieszanowie.

Cena wywołania za 6980 m. sz. 20.472 złr. 60 cnt.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w odnośnych Wydziałach powiatowych.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 3. grudnia 1884 r.

Kawy, Herbaty i Rum

najlepsze i najwyborniejsze przezemnie wypróbowane tak w smaku jak i w zapachu pod prawdziwemi nazwami:

Kawa zielonkowata dobra	za ½ kilo	—·70
„ zielona dobra	„ „ „	—·75
„ zielona bardzo dobra	„ „ „	—·85
„ zielona najlepsza	„ „ „	—·96
„ zielona perłowa	„ „ „	—·95
„ żółta silna	„ „ „	—·66
„ żółta najlepsza	„ „ „	—·80
„ najszlachetniejsza brunatna	„ „ „	1·05
„ tak zwana złota Jawa	„ „ „	—·92
„ Moka arabska	„ „ „	—·92

Herbata Congo	Nr. I.	II.	III.	IV.
	złr. 2.00	2.50	3.00	2.50.
„ Souchong	Nr. I.	II.	III.	IV.
	złr. 2.50	3.00	3.50	4.50.
„ Pecco kwiat	Nr. VI.	VII.	VIII.	
	złr. 3.50	4.50	5.50.	

Herbaciane wysiewki nie sprowadzane tylko z własnych herbat najlepsze złr. 1·75.

Rum z Jamaiki	Nr. 0.	I.	II.	III.	IV.
butelka	60	1.20	1.40	1.70	2.25

Arak biały butelka złr. 1.90.
Koniak w butelkach po złr. 1.50, 2.50 i 4 złr.
Cukier w kostkach i w mączce ½ kilo 22 ct.
„ najlepszy „ „ 20 „

wszystkie inne towary korzenne w najlepszym gatunku i najtaniej poleca:

O. T. WINCKLER
we Lwowie, Dom Narodny. 2878 3—3



Młocarnie ręczne i z windą

jakoteż

specjalne windy do młocarń ręcznych

do poruszania wszelkiego rodzaju młocarń, dalej

młynki do czyszczenia zboża

poleca jako specjalność

fabryka maszyn rolniczych

UMRATH & COMP., PRAG-BUBNA.

Skład dla Morawy w Bernie, Kröna Nr. 62.
„ „ Węgier w Buda-Peszcie, Waitznerring 60.

Katalogi gratis. 2528 8—12

Główna wygrana ewent. 500.000 mark.

Oznajmienie szczęścia.

Wygrane gwarantuje Państwo. Pierwsze ciągnienie: 10. i 11. grudnia.

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania

w wielkiej przez państwo Hamburg gwarant. loterji pieniężnej, w której

9 milionów 620.100 mark

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 100.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. 500.000 mark.

Premja	300.000 mark		253 wygran. po	2000	mark
1 wygrana po	200.000	„	6 wygran. po	1500	„
2 wygrane po	100.000	„	515 wygran. po	1000	„
1 wygrana po	90.000	„	1036 wygran. po	500	„
1 wygrana po	80.000	„	60 wygran. po	200	„
2 wygrane po	70.000	„	63 wygran. po	150	„
1 wygrana po	60.000	„	29020 wygran. po	145	„
2 wygrane po	50.000	„	3450 wygran. po	124	„
1 wygrana po	30.000	„	90 wygran. po	100	„
5 wygran. po	20.000	„	3950 wygran. po	94	„
3 wygran. po	15.000	„	3950 wygran. po	67	„
26 wygran. po	10.000	„	3950 wygran. po	40	„
56 wygran. po	5.000	„	3950 wygran. po	20	mark
106 wygran. po	3.000	mark	itd. itd. ogółem 50.500 wygranych		

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w 7. oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione na

dzień 10. i 11. grudnia b. r.

i kosztuje na to:

Cały los oryginalny tylko 3 złr. 60 cnt. czyli **6 marek — fen.**
Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 80 cnt. czyli **3 marek — fen.**
Cwierć losu orygin. tylko — złr. 90 cnt. czyli **1 marek 50 fen.**

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic.

Każdy udział biorący dostaje wraz z oryginalnym losem także herbem państwa opatrzony plan gry oryginalny gratis, a po każdorazowem ciągnieniu, natychmiast urzędową listę ciągnień bez zawezwania.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

Każde zamówienia można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu.

Uprasza się z zleceniami ze względu na blizkie ciągnienie udawać się 2660 15—0

do dnia 10. grudnia b. r.

z zaufaniem do

Samuela Heckscher senr.,
Bankiera i właściciela kantoru wekslowego w HAMBURGU.